

Numer Wielkanocny

Dziś
12 stron

Cena
10 gr.

WYDANE

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



Dziś
12 stron

Cena
10 gr.

ROK XIV.

SOBOTA, 11 KWIETNIA 1936 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 101

* *

Odwieczne misterjum wiosennego zmartwychwstania natury i cud Zmartwychwstania łączy się i uzupełnia w najprzedziwniejszy sposób.

Po Swojej długiej męce i śmierci Zbawiciel świata opuszcza grób.

„I oto stało się wielkie trzęsienie ziemi, albowiem Anioł Pański, zstępujący z nieba, przystąpił i odważył kamień i usiadł na nim.

A była postać jego jak błyskawica, a szata jego biała jak śnieg” — przekazuje pamięci wieków natchniony ewangelista św. Mateusz.

Odradza się również świat po zimowej śmierci.

Opadły z niego białe całuny śniegu i oto zazieleńiła się delikatna ruń oziminy i młodziutkich traw. Brzoźki i wierzby okryły się szmaragdowym nalotem, a z nagrzaną promieniami słońca ziemi, wystrzeliły w górę śnieżne przylaszczki, pierwiosunki i pachnące fiołki. I kielichy ich dzwonią cichutko: Alleluja.

Alleluja!... dzwoni śpiew skowronków, co fruwać między niebem a ziemią, zwiastując ludziom dobrej woli zszczenie się wiosennego cudu.

Alleluja! dzwoni serca ludzi...

Po zimowej szarudze i chłodzie, kmięć pracowity wychodzi w pole i w zieloności wątlej oziminy stara się wyczytać wróżbę przyszłych żniw, które znów napelnia złotem ziarnem jego spichrze.

Anemiczne miejskie dzieci o zapadłych oczach i białych policzkach — ta dziatwa nędzarzy i bezrobotnych, która w życiu ma tak niewiele radości, zwabiona ciepłem słońcem, wysypuje się na ulice — i szare ich twarzyczki rozjaśnia uśmiech szczęścia.

Sędziwy starzec, nie spodziewający się, że przetrzyma zimę, wciąga w swą wątle piersi ożywczy zapach ciepłego powietrza i wzdycha:

— Dzięki Ci, Boże, że pozwoliłeś mi znowu doczekać się wiosny!

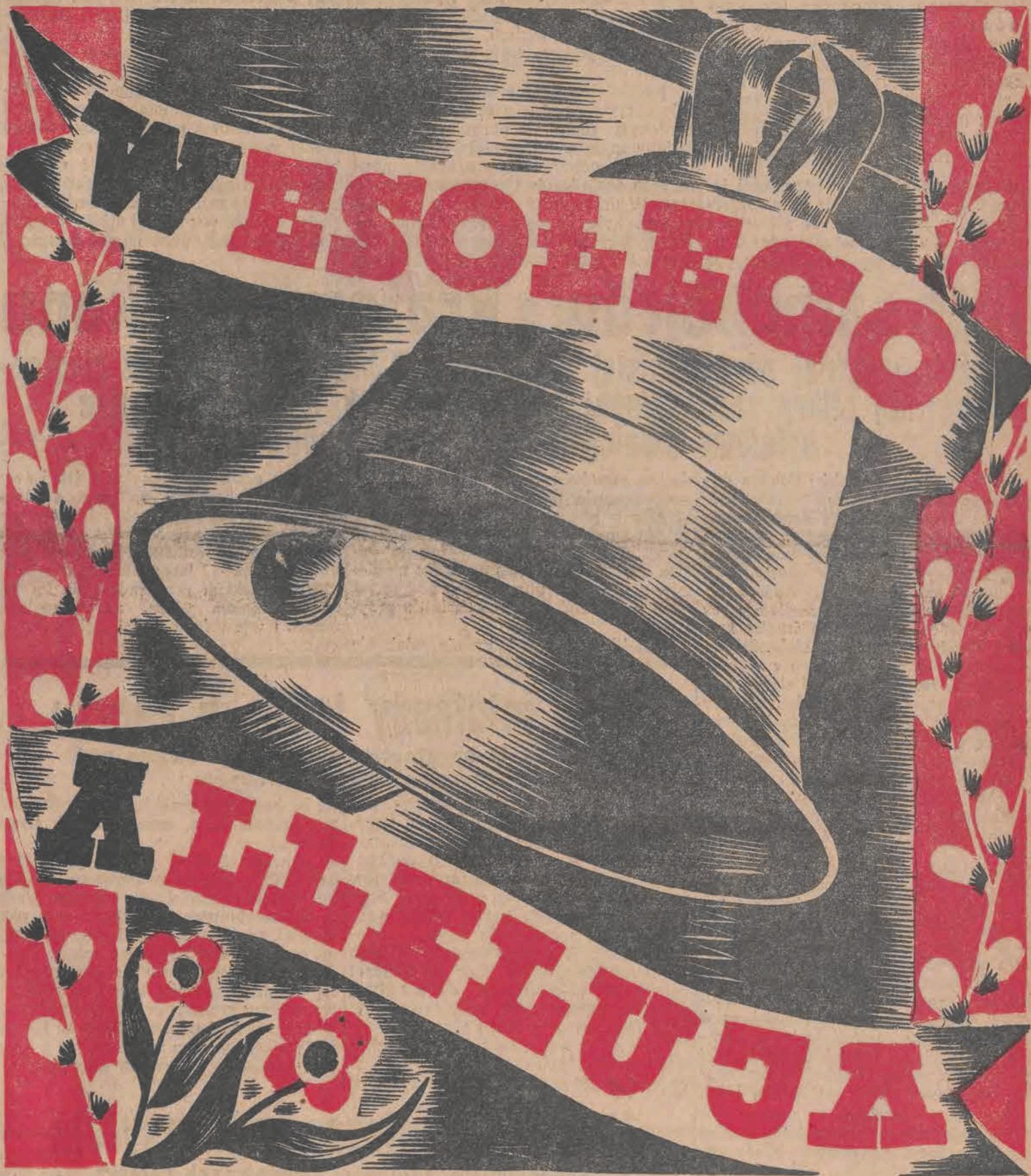
I tak cały świat brzmi jednym wielkim peanem na cześć dobroczynnej wiosny, idącej w aureoli słonecznych promieni przez świat, zaglądając do zapadłych suteryn, śpiących w sadach chat wieśniaczych i do gniazd, jakie na gałęzi drzewa wiją ptaki...

A kiedy wszystko wkoło jest złociste, zielone i uśmiechnięte, kiedy uśmiecha się wiara w lepszą przyszłość serce ludzkie, myślimy mimowoli o Tym, który jest Stwórcą tych wszystkich cudów.

I dlatego, gdy w dniu Zmartwychwstania brzmią radośnie dzwony, zwiastując rezurekcyjnym biciem dopełnienie się najświętszych przeznaczeń, echo ich znajduje mocny oddźwięk w naszych duszach.

Nigdzie tradycja Wielkiejnocy nie jest tak mocno zakorzeniona w narodzie jak właśnie u nas.

Wprawdzie do legendy przeszły już



czasy, gdy „święcone” na dworach możnych panów i szlachty było rewją pieczonych łap niedźwiedzi, combrów jeleni, pieczonych w całości guszców, ciętrzewi i innych smakołyków, ciężarem swoim załamujących ustawione w potrójne podkowy stoły, niemniej i dziś w naj-

biedniejszym nawet domu polskim, nie obejdzie się bez „święconego”.

Święcone jajko, symbol odwieczny budzącego się życia i dobrej nadziei, stanowią też najważniejsze akcesorium wielkanocnego stołu. Od wieków bowiem utarła się piękna tradycja, że dzieląc się

niem, składamy sobie życzenia wszelkiej pomyślności.

Dziś, gdy świat zmienił się w wielki obóz wojenny, przygotowujący nową zawieruchę wojenną, kiedy sroży się kryzys i bezrobocie, kiedy głód i nędza podsuwają ludziom najgorsze pokusy i wkładają im w ręce bratobójcze noże, dobrze jest w dniu Zmartwychwstania Tego, który głosił religię miłości, przypomnieć sobie najświętsze Jego prawdy.

Niechaj złocistość wiosennego słońca rozjaśni nam oczy i serca, gdy dzielić się będziemy święconym jajkiem, życząc światu i sobie pokoju, wzajemnej zgody i zrozumienia. I chleba naszego powszedniego dla wszystkich!...

Wszystkim naszym Czytelnikom i Przyjaciółom
życzymy z okazji Wielkiej Nocy

Wesołych Świąt

Redakcja

A. Z.

Jak będzie wyglądał świat za 50 lat

Ruchome chodniki i jezdnie będą przenosić przechodniów na najdalsze krańce miasta.—Domy bez okien i sztuczne słońce w mieszkaniach.—
Sklądane samoloty w teczkach...

Wspaniała wizja najbliższej przyszłości

(sb) „Utopie dnia dzisiejszego są rzeczywistością dnia jutrzejszego”.

Jest to ulubione zdanie A. W. Robertsona, jednego z najpopularniejszych ludzi w Stanach Zjednoczonych. Liczy on około 70 lat i jest siwy jak gołąb. Od pięćdziesięciu lat bez przerwy zajmuje on stanowisko prezesa największego w Stanach Zjednoczonych, a zarazem największego na świecie towarzystwa elektrotechnicznego. Pracę swą rozpoczął on wówczas, gdy elektrotechnika była w powijakach, gdy wiele wynalazków, bez których obecnie nie może się obejść ludzkość były jeszcze nieznane. Robertson stał na szczycie organizacji, zajmującej się propagowaniem elektryczności i z tego stanowiska obserwował cały wspaniały rozwój elektrotechniki.

Obecnie odbyły się uroczystości jubileuszowe powodu 50-lecia nieprzerwanej pracy Robertsona. W związku z tem wygłosił on przez radio odczyt na temat zmian, jakie wprowadzi elektrycz-

ność w nasze życie codzienne za następne 50 lat.

—Przed 50 laty — mówił Robertson — gdy elektryczność była jeszcze w powijakach, nikt nie marzył o windach lub ruchomych schodach. Za drugie pół wieku zmechanizowane zostaną chodniki i jezdnie. Przy ich pomocy będzie można „obejść” całe miasto nie robiwszy ani jednego kroku. Samochody będą używane tylko dla komunikacji międzymiastowej. Nie będą one zajmować miejsca na ulicach, albowiem postoje samochodowe będą się znajdować pod ziemią.

Naciśnięcie guzika wystarczy, aby wóz ukrył się pod powierzchnią, lub też wydobyty został z ukrycia. Wielkie zmiany zajdą w budownictwie. Po elektrycznych odkurzaczach przyszły aparaty do ochładzania i ogrzewania powietrza. W przyszłości stworzony zostanie aparat, który będzie równocześnie utrzymywał pożądaną temperaturę, będzie oczyszczał powietrze z kurzu i za-

razków oraz uzupełniał brak tlenu w zamkniętej przestrzeni.

Domy będą budowane bez okien, ponieważ słońce okaże się niepotrzebne. Specjalne lampy będą zarówno oświetlać wnętrza jak i wydzielać promienie ultrafioletowe, wpływające tak dodatnio na organizm ludzki. Świeże powietrze i „prawdziwe” słońce wyprodukowane przy pomocy elektryczności będzie bardziej skuteczne dla zdrowia niż, wyjazd na wieś lub w góry. Widzenie na odległość przy pomocy radia i telefonu już za kilka lat stanie się faktem dokonanym. Potem przyjdzie okres, w którym będzie można przesyłać energię na odległość. Każdy będzie miał w teczkę swój składany samolot, przy pomocy którego będzie można bezpiecznie latać.

— Mogę zresztą zapewnić wszystkim — oświadczył na zakończenie Robertson — że za 50 lat świat będzie wyglądał o wiele wspanialej niż to mogliby przewidzieć najśmielsi nawet fantaci...

Grób samobójców w kraterze wulkanu

Czeluście wielkiej góry ognistej na wyspie Oshima przyciągają z magiczną siłą ofiary zawiedzionej miłości. — Jak japońskie władze kolejowe zwalczają epidemję samobójstw

(z) Na wyspie japońskiej Oshima wydobyto niedawno z krateru wulkanu Miharyama desperata, który dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności, rzuciwszy się do krateru, na głębokości 70 metrów, zahaczył się o ostry występ skalny i zawisł nad przepaścią. Kilka osób, które były świadkami rozpaczliwego czynu młodzieńca, zabrały do środka krateru i ujrzały tam wiszące ciało. Zaopatrzywszy się w maski gazowe z narażeniem życia, ratujący spuścili się do zionącej lawą przepaści i wydobyli nieprzytomnego pod wpływem trujących gazów samobójcę, którego po kilkugodzinnej akcji ratunkowej postawiono na nogi.

Wypadek tego uratowanego w ostatniej chwili desperata jest jednym z wielu, jakie aż nazbyt często rozgrywają się w tem miejscu. Ta wielka góra ogniowa stanowi ulubione miejsce japońskich samobójców, których przyciąga z magiczną jakąś siłą. Szczególnie kochankowie, których los skazuje na rozstanie, przekładają skok do Miharyamy ponad wszelkie inne rodzaje samobójstwa. Romeo i Julia nie wymarli jeszcze w krainie wschodzącego słońca — przeciwnie wypadki samobójstw na tle zawiedzionej miłości, są w Japonii częstsze aniżeli w innych krajach azjatyckich. Zakochani najchętniej udają się na wyspę Oshima, by tam znaleźć śmierć w masach roztopionej lawy.

Ostatnio, wycieczki te są rzadsze, ponieważ japońskie władze kolejowe wprowadziły nakaz... nabywania biletu powrotnego. Niewiadomo, jaki psycholog doradził władzom kolejowym wprowadzenie tej inowacji, która była początkowo potraktowana humorystycznie. — Okazało się jednak, że rada ta była bardzo mądra. Niejedna para, która nosiła się z zamiarem odbycia podróży na wyspę Oshima, zrezygnowała z tego projektu, dowiedziawszy się przy okienku kasowym, że musiałaby nabyć bilet powrotny. Może odgrywa tu rolę brak pieniędzy, lecz najczęściej z pewnością następuje w tym momencie niezbadana reakcja psychologiczna, tak częsta u wszystkich kandydatów na samobójców.

Niedawno naprz. pewien policjant powstrzymał studenta japońskiego od samobójstwa w sposób dość niezwykły. Młodzieniec postanowił skoczyć do Miharyamy, to też szybkim krokiem szedł w kierunku krateru. Po drodze natknął się na policjanta, który — podejrzewając jego zamiar — wezwał młodzieńca do zatrzymania się. Gdy kandy-

dat na samobójcę nie uczynił zadość temu wezwaniu, policjant wystrzelił kilka razy w powietrze. Reakcją ze strony studenta była wręcz nieoczekiwana: czło-wiek, który tęsknił do śmierci, na odgłos strzałów, rzucił się plackiem na ziemię, a następnie pozwolił się bez sprzeciwu zatrzymać i odprowadzić do przystani.

Dzięki temu doświadczeniu, udaje się

zarówno patrolom policyjnym, jak i zwykłym przechodniom, za pomocą energicznego wystąpienia, uchronić desperatów przed ostatnim krokiem. Mimo to, jednak krater wulkanu Miharyama stanowi „eldorado” japońskich desperatów, którzy chyłkiem przekradają się ku tej ziejącej ogniem górze, ażeby znaleźć śmierć i wyzwolenie w jej głębinach.

Klub miotaczy łąsa w Paryżu

Członkowie oryginalnej organizacji ćwiczą pod kierownictwem cowboyów

(z) — Paryż ma nową sensację: powstał tam bowiem klub miotaczy łąsa.

Wprawdzie filmy z dzikiego Zachodu utraciły już nieco swą moc przyciągającą, jednakże romantyzm kowbojów fascynuje Europejczyka w dalszym ciągu.

Wśród górnych 10.000 stolicy nadszwajcarskiej zapanowała moda — miotania łąsa. W ślad za tem powstał klub miotaczy łąsa, który liczy już kilkaset członków, składających się z byłych oficerów kolonialnych, przemysłowców oraz znanych artystów i pisarzy.

Jak na to wskazuje nazwa, członkowie nowego klubu specjalizują się w sztuce chętniej sztuce miotania łąsa. Na instruk-

torów powołano prawdziwych mistrzów w rzucaniu łąsa, autentycznych kowbojów.

Również kobiety zdradzają wielkie zainteresowanie dla nowopowstałego klubu. Dzięki naciskowi, wywartemu przez szereg wybitnych przedstawicieli płci pięknej, udało im się przeforsować przyjmowanie do klubu również kobiet.

Narazie członkowie klubu wprawiają się w sztuce rzucania łąsa na specjalnie wynajętym gruncie; program nauki przewiduje również miotanie łąsa na koniu. W tym celu zostaną sprowadzone z Ameryki specjalnie tresowane wierzchowce.

14-letni... profesor uniwersytetu

Niepospolite zdolności „cudownych dzieci”

(hm) Każda epoka posiada swoje „cudowne” dzieci, które przeważnie później wyrastają na zwykłych zjadaczy chleba. Cudownym dzieckiem był niejaki Krystian Heinecke, urodzony w Lubee w 1721 roku. Gdy miał 10 miesięcy umiał mówić i zupełnie poprawnie wymawiał nazwy wszystkich otaczających go przedmiotów. Gdy zaś osiągnął trzeci rok życia, znał oprócz swego języka ojczystego także łacinę i francuski, a ponadto umiał recytować z pamięci wyjątki z dzieł rzymskich klasyków.

Niemniej cudownym dzieckiem był Filip Baratier, syn pewnego pastora protestanckiego, który w tym okresie mieszkał we Francji. Mając 2 lata fenomenalny dzieciak władał biegle trzema językami oraz czytał płynnie teksty autorów łacińskich, greckich i wschodnich. Jednocześnie malec wypisywał dysertacje, dotyczące zagadnień matematycz-

nych. W czternastym roku życia chłopiec został mianowany profesorem uniwersytetu w Tuluzie. Co się jednak z nim później stało, o tem historia milczy.

Wspólny język dla wszystkich narodów

Liczba języków i narzeczy, używanych na świecie, zmniejsza się z każdym rokiem

(sb) Jak wiadomo, ideałem ludzkości jest stworzenie jednego języka, przy pomocy którego wszyscy mogliby się porozumiewać. Zdaje się, że w przyszłości moment taki nastąpi — albowiem zdaniem słynnego uczonego angielskiego, Williamsona, liczba języków zmniejsza się co roku o trzy.

W chwili obecnej używanych jest na świecie 2769 języków i narzeczy. Z gło-

WOLNA TRYBUNA

„AIDA 24” w BIAŁYMSTOKU. Biedna „stara panno”, jak się Pani sama określa licząc zaledwie 24 lata... Napisała mi Pani wiele o sobie, ale nie istotnego. Nie wiem więc co Pani robi obecnie, jakie są Jej zainteresowania, z kim Pani przebywa, czy pracuje zawodowo, zarobkowo, czy jest na utrzymaniu rodziców, rodzeństwa i t. d. Przecież to są bardzo istotne okoliczności w tych wypadkach, gdy chodzi o udzielenie wskazówek w sprawie znalezienia odpowiednich znajomości. Tymczasem Pani napisała mi jedynie o swoich tęsknotach, które doskonale rozumiem, albowiem są one właściwe wszystkim młodym dziewczętom, które podświadomie tęsknią do wybranego mężczyzny, do własnego ogniska domowego, rodziny i t. d. Zamiast posuwać się do tak ryzykownego kroku, o którym wspomina Pani w liście, należy raczej zapisać się do jakiejś organizacji zawodowej (jeżeli Pani pracuje), społecznej, towarzyskiej sportowej i t. d. Chodził bowiem o to, ażeby się Pani znalazła w gromadzie ludzi podzielających Jej zainteresowania i ażeby nie odczuwała samotności. Szczęśliwie, mając liczne grono znajomych i poznając wciąż nowe osoby, spotka Pani wreszcie tego, do którego tęskni Jej serduszek. Proszę jednak pamiętać, że nawet wówczas, gdy szuka się tylko tego „jedynego” mężczyzny, należy te poszukiwania rozpocząć od rozszerzenia kręgu swoich znajomych bez względu na płeć. W licznych towarzystwach zawsze należy się spodziewać, że ktoś z obecnych wprowadzi do grona nową znajomą, czy nowego znajomego, nową osobę, którą kto wie czy... Niech się Pani nad tem zastanowi.

„CZARNOBREWA” w KRAKOWIE. Wszystko jest w najzupełniejszym porządku. Kocha go Pani i rzeczywiście powinna starać się o usunięcie tego sztucznego muru, jaki między Wami wyrósł. Jeżeli okaże mu Pani więcej serca i więcej czułości, potrafi go Pani urobić jak z cegieł, jeżeli narzeczony ma dobre serce i kocha Panią. Prostu nie żywiołowa miłość, ale zadawnione uczucie, przywiązanie i dużo przyjaźni. To jest znacznie więcej, aniżeli chwilowy szal, który w małżeństwie szybko mija. Prostu odpowiadać sobie, a drobne usterki jakie Pani zauważyła w swoim znajomym, nie pozwólmy być przeszkodą, albowiem nikt z nas nie jest bez wad i pewna jestem, że narzeczony w stosunku do Pani może mieć również pewne zastrzeżenia. Przecież to dwoje różnych ludzi, inaczej czujących, inaczej myślących, inaczej wychowanych, ma odłączyć zamieszkać pod wspólnym dachem i zacząć się upodobać do siebie. Takie przystosowanie się małżonków zawsze wymaga pewnego czasu, nim się te kanty i ostrości zetrą, nim nastąpi całkowite zżycie się dwojga ludzi. Niech Pani na te rzeczy nie zwraca uwagi, starając się jednak, delikatną i subtelą perswazją dać narzeczonemu do zrozumienia, że powinien w pewnych sprawach ustąpić, w pewnych sprawach się zmienić. Należy również kontrolować swoje postępowanie. Jeżeli jest coś takiego, co Panią razi i zraża, najlepiej powiedzieć o tem szczerze i otwarcie. Ale niech Pani nie przybiera pozy obrażonej królowej, która czyni komuś łaskę dając swe przyzwolenie na małżeństwo, obraża się, pozwala prosić i t. d. To są już niemodne manery i wątplię, ażeby Je Pani stosowała, choć jednak Panią przed tem ostrzec i wskazać na to, że kto chce zyskać czyjeś serce musi sam również okazać swoje serce. Sercem płacić za serce, szczególnie zaś w małżeństwie. Dużo bowiem zależy od Pani. Jej taktu, rozsądku, sprytu i umiejętności.

„R. ŁODZIANKA” w ŁODZI. Niech Pani postępuje tak, jak dotychczas. Reszta przyjdzie sama. Cieszy mnie to, że się Pani zmieniła na korzyść, że przestała Pani sobie i innym zatrzymywać życie pesymizmem. Na świecie i bez tego jest źle i właśnie należy wnosić w życie słońce zarówno sobie, jak i swemu otoczeniu. Niech Pani nie wpada z jednej ostateczności w drugą. Miłość nie może przyjść na zawołanie, ale nadejdzie wówczas, gdy się Pani będzie tego najmniej spodziewała. Narazie zachować i zdobywać przyjaźń oraz nawiązywać towarzyskie stosunki.

Święta w Łodzi

Łódź, 11 kwietnia.

Dziś, w Wielką Sobotę, instytucje państwowe i samorządowe urzędować będą tylko do godz. 12-ej w południe. Normalna praca podjęta zostanie dopiero we wtorek.

TRAMWAJE MIEJSKIE będą kursować dzisiaj do godz. 8-ej wieczorem, poczem zjadą do remiz. Jutro, w pierwszym dniu świąt, przerwą w komunikacji trwać będzie do godz. 1-ej po południu. O tej godzinie podjęta zostanie normalna komunikacja. Podmiejskie tramwaje kursować będą przez cały czas i bez przerwy.

UBEZPIECZALNIA SPOŁECZNA czynna będzie dziś do godz. 12-ej w południe. Lekarze domowi na punktach urzędować dziś będą tylko do godz. 1-ej po poł., poczem załatwią na miejscu wizyty u obłożnie chorych, zgłoszone do godz. 1-ej po południu. Apteki ubezpieczalni wydawać będą lekarstwa tylko do godz. 5-ej po poł. W godzinach późniejszych ustanowione będą dyżury. W pierwszym dniu świąt t. j. jutro — apteki ubezpieczalni będą całkowicie nieczynne, w drugim dniu — pojutrze — czynne będą jak w każdą niedzielę.

PRYWATNE APTEKI otwarte będą dziś do godz. 10-ej wieczór. Podczas świąt mogą być otwarte bez przerwy, w wypadku jednak, gdy jakaś apteka będzie zamknięta — w jej oknie wystawowym widnieć będzie adres najbliższej otwartej apteki.

POCZTA czynna będzie we wszystkich działach w dniu dzisiejszym do godz. 5-ej wieczór. W pierwszym dniu świąt t. j. jutro wszystkie urzędy pocztowe będą nieczynne. W drugim dniu świąt czynne będą cztery urzędy pocztowe i tego dnia odbędzie się jednorazowo doręczanie poczty.

POGOTOWIA RATUNKOWE zarówno miejskie jak i Czerwonego Krzyża będą wyłączone z każdej porze bez przerwy.

Dziś KINA I TEATRY będą nieczynne. Jutro — przedstawienia będą wznowione. Kawiarnie i restauracje zamknięte zostaną dziś o godz. 6-ej wieczór. W pierwszym dniu świąt będą zamknięte.

O godz. 1-ej dokonany zostanie dziś ostatni wypiek przed świątami. Wypiek wznowiony będzie dopiero w nocy z poniedziałku na wtorek. (k).

Karnecik teatralny

TEATR POPULARNY.

(Ogrodowa 18).

Dziś teatr nieczynny. Jutro o godz. 4.15 po południu i 8.15 wiecz. premiera niezwykle zabawnej operetki - wodewilu w 3-ach aktach Laskowskiego, p. t. „Ach, te pensjonarki” w reżyserji Romana Urbańskiego. Ceny wstępu znizzone.

TEATR POPULARNY W SALI GEYERA.

Jutro w niedzielę, o godz. 4.15 popoł. i 8.15 wiecz. występy Władysława Waltera w komedji M. Fialkowskiego p. t. „Gorąca krew”.

Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.

SOBOTA, 11 kwietnia 1936 r.

6.30—6.33: Pieśń „Kiedy ranne wstają z rze”. 6.33—6.34: Pobudka do gimnastyki. 6.34—6.50: Gimnastyka. 6.50—7.20: Muzyka (płyty). 7.20—7.30 Dz. poranny. 7.30—7.35 Program na dzień bieżący. 7.35—7.40 Parę informacji. — 7.40—8.00. Muzyka — płyty. 8.00—11.57 — Przerwa. 11.57—12.03 Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. 12.03—12.15 Dz. połudn. 12.15—13.10 Muzyka — płyty. 13.10—13.15. Chwilka gospodarstwa domowego. 13.15—14.30 Muzyka — płyty. 14.30—15.30 Muzyka salonowa w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego. 15.30—16.00. Teatr Wyobraźni: „Opowieść wielkanocna dzwonów toruńskich” — słuchowisko dla dzieci starszych i młodzieży w opracowaniu Zbigniewa Noweasa i Antoniego Piekarskiego (z Torunia). 16.00—16.15. „Medytacje Biskupa Ademara” — fragment z III tomu powieści Zofji Kossak p. t. „Krzyżowcy”. 16.15—16.45. Utwory religijne w wykonaniu Chóru Katedry Poznańskiej pod dyr. ks. dr. Wacława Gieburowskiego (z Poznania). 16.45—16.50. Program na dzień następny. 16.50—17.00. „Życie miasta Łodzi”: „Nowe nabylki biblioteki publicznej” — wygłosi dyr. Jan Augustyniak — pogadanka. 17.00—17.15. „Polacy na dalekich ładach i morzach” — odczyt o słynnym żeglarzu Mierosławskim — wygłosi Roman Umiastowski (transmisja z Łodzi na wszystkie rozgłoszenia P. R.). 17.15—17.50. Nowości z płyt. 17.50—18.00. „Baranki wielkanocne” — pogadanka — wygł. Halina Grekowicz (ze Lwowa). 18.00—19.00. Nabożeństwo Rezurekcyjne z Katedry na Wawelu. — W czasie procesji rozlegną się dźwięki królewskiego dzwonu — „Zygmunta” (z Krakowa). 19.00—19.30. „Rezurekcja” — suita muzyczno-poetycka. W wykonaniu artystów dramatycznych, śpiewaków i orkiestry. Opracowanie Stanisława Broniewskiego (z Krakowa). 19.30—20.15. Muzyka salonowa — płyty. 20.15—20.45. J. Fr. Haendel: Psalm na chóry, solistów i organy. Transmisja z katedry Wileńskiej (z Wilna). 20.45—21.00. Rozmowa dzwonów wielkanocnych — audycja Wandy Achremowiczowej. Opracowanie muzyczne Stanisława Węslawskiego (z Wilna). 21.00—21.20. Audycja dla Polaków zagranicą: „Święto Zmarłych wstania w Polsce” — w opracowaniu Czesławy Rączaszekowej. 21.20—21.50. Recital fortepianowy Aleksandra Brachockiego (z Katowic). 21.50—22.50. Koncert symfoniczny w wykonaniu Ork. P. R. pod dyr. Olgierda Strazyskiego. 22.50—23.45. Muzyka salonowa — płyty.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGR.

17.30 MOSKWA (WCSPS). Scenki liryczne Schumanna. 18.00 LENINGRAD. „Pskowiczanka” — opera Rimskiego-Korsakowa (tr. z Opery). 18.05 WIEN. „Parsifal” — opera Wagnera. 18.45 MOSKWA (WCSPS). „Płaszcz z Tyrolu” — operetka Leera. 19.15 RYGA. Utwory Medinsa pod dyr. Kompozytora z udz. pianistki F. Ellegard. 20.35 MEDJOLAN. „Pellas i Melisanda” — dramat Maeterlincka z muz. Debussy'ego. 20.35 RYIM. Koncert kameralny.

21.30 PARIS P. T. T. Koncert symf. 22.15 BUDAPEST. Muzyka cygańska. 23.05 WIEN. Koncert wieczorny. 23.45 PARIS P. T. T. Muzyka taneczna.

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.

NIEDZIELA, dnia 12 kwietnia 1936 r.

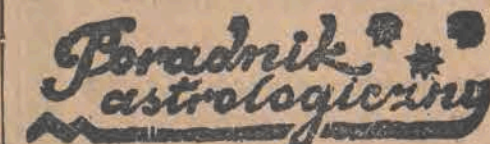
9.00—9.03 Sygnał czasu i pieśń „Wesoły nam dzień dziś nastał”. 9.03—9.55 „Dzieci wiosny” (płyty). 9.55—10.05 Zapowiedź programu na dzień bieżący. 10.05—11.57 Transmisja Nabożeństwa z Kościoła Metropolitalnego w Poznaniu. Kazanie na uroczystość Wielkiej Nocy — wygłosi ks. dr. Konstanty Miciński. Chór Katedralny śpiewać będzie pod kier. ks. prof. Wacława Gieburowskiego. 11.57—12.03 Sygnał czasu w eterze Wesołej czwórki: Szczepka i Tonka (ze Lwowa) oraz Józika i Kaziuka (z Wilna). 12.20—13.05 „Staropolski przekładaniec” — wielkanocna audycja muzyczno-słowna w układzie Stanisława Roja (z Poznania). 13.05—14.00 „1000 taktów muzyki” — w wykonaniu zespołu Stefana Rachonia. 14.00—15.00. Ułubione melodie — rok 1936, (płyta za płytą). 15.00—15.30 „Wesoły dzień w zagrodzie” — wiejskie słuchowisko oryginalne Antoniego Zachemskiego. 15.30—16.15 Polska kapela ludowa Feliksa Dzierżanowskiego. 16.15—16.30 „Wielkanoc” opowiadanie dla dzieci (z muzyką i piosenkami) Janiny Porazińskiej. 16.30—17.30 Muzyka taneczna w wykonaniu zespołu Franciszka Witkowskiego (z Krakowa). 17.30—18.00 „Mieszanka dla kanarków” — wesoła audycja muzyczna (ze Lwowa). 18.00—18.30 Koncert Chóru Dana. 18.30—19.00 Powszechny Teatr Wyobraźni: Słuchowisko p. t. „Świecone u J. O. Księcia Radziwiła Sierotki” p/g Juliusza Słowackiego w opracowaniu Haliny Hohendlingerówny, (wznowienie) z Wilna. 19.00—19.10 Program na dzień następny. 19.10—20.00 „Coctail muzyczny” (płyta za płytą). 20.00—20.45 Koncert solistów. Wykonawcy: Zofia Rabecwiczówna — fortepian, Mieczysław Szaleski — altówka. 20.45—21.00 Wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego. 21.00—21.15 Polskie pieśni (płyty). 21.15—22.00 „Na wesołej lwowskiej fali”. 22.00—23.30 „Z wiosną — kiedy kwitną fiołki” — Koncert w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego z udziałem Hanny Brzezińskiej, Stefana Witasa i „Tróiki radiowej”.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGR.

20.50 BUDAPEST. „Cygańska Miłość” — operetka Lehara. 20.35 RYIM. „Czar walca” — op. O. Straussa. 20.45 OSLO. Koncert orkiestrowy. 21.00 BRUKSELA FLAM. Muzyka rozrywkowa. 21.30 PARIS P. T. T. „Monsieur Beaucaire” — operetka romant. Messagera. 21.50 STOCKHOLM. Muzyka szwedzka. 22.00 ANGLJA (Nat. Progr.). Muzyka lekka. 22.20 ANGLJA (Reg. Progr.). Niedzielny koncert wieczorny.

WYSTAWA RZEZB I METALOPLASTYKI.

Znany rzeźbiarz łódzki Henryk Chajmowicz, wystawia obecnie ciekawe swoje prace w lokalu ZTK, ul. Wólczańska 35. Dzieła jego zainteresować mogą nie tylko znawców. Wystawa czynna od 11 zrana do 10 wiecz.



11 KWIECIEŃ 1936 R.

Podczas dzisiejszego przedpołudnia panuje dość niejasna sytuacja i nastroje kilkakrotnie się zmieniają. Godz. 9-ta sprzyja pracy umysłowej i przyniesie pomysły i projekty na przyszłość, koło godz. 10-ej zaś narażeni jesteśmy na straty i przykre przejścia w związku z pracą zawodową. Następnym okresem do godz. 12-ej nadaje się do przyjmowania podwładnych do służby i przyniesie zainteresowanie życiem społecznym. O tej porze działają jednak niepomyślnie wpływy dla marynarzy i osób mających styczność z morzem. Między godz. 12-tą a godz. 15-tą należy unikać ludzi, do których nie mamy zaufania. Jest to także nieodpowiednia pora do załatwiania spraw, które wymagają szybkiego zakończenia. W następnych godzinach odczuwamy wzrost energii i poprawę humoru. Do godz. 17-ej z powodzeniem możemy starać się o względy osób na wysokich stanowiskach i załatwiać ważną korespondencję. Koło godz. 18-ej należy wystrzegać się przedsięwzięć mających związek z ogniem i metalami. Od godz. 19-ej do godz. 21-ej dobrze jest nawiązywać stosunki z osobami wpływowymi. Późniejsze godziny także zapowiadają się pomyślnie.

Dziecko dziś urodzone — dobrodusze, o bystrym umyśle, pełne sympatii dla ludzkości, brak energii i wytrwałości, lubi rozrywki i zabawy.

12 KWIECIEŃ 1936 R.

Koło godz. 9-ej rano narażeni jesteśmy na różne przykrości i nieporozumienia z osobami płci odmienniej. Między godz. 10-tą a godz. 12-tą działają niepomyślnie wpływy dla osób urodzonych w kwietniu, maju i czerwcu oraz dla polityków. Lepszy nastrój panuje dopiero po godz. 12-ej. O tej porze możemy z powodzeniem starać się o względy osób wybitnych i załatwiać sprawy, które powinny pozostać w ukryciu. Koło godz. 14-ej pomyślny obrót wezmą sprawy sercowe. Od godz. 15-ej do godz. 17-ej nie należy rozpoczynać nic nowego ani wyruszać w podróże morskie. Godz. 18-ta przyniesie powodzenie towarzyskie i zainteresowanie artystyczne. Następnym okresem sprzyja nauce i sztuce i nadaje się do załatwiania korespondencji. Wieczór zapowiada się niepomyślnie. Odczuwamy pewną drażliwość i zdenerwowanie i narażeni jesteśmy na przykre rozczarowania w związku z osobami płci odmienniej.

Dziecko dziś urodzone — dumne, ambitne, posiada wybitne zdolności kupieckie, sprawiedliwe, stanowcze, pociąg do zbytku i przepychu.



Andrzej Łański

Ich pierwsza miłość

47)

Powieść społeczna

Danuta Kresinśka, ekspedjentka w magazynie blawatnym Jana Zarysza zostaje zredukowana.

Nie mogąc znaleźć pracy — mając na utrzymaniu ojca — przyjmuje pomoc Zarysza i od czasu do czasu spytka się z nim.

O spotkaniach tych dowiaduje się narzeczony Danusi Stanisław Reczyński i po gwałtownej scenie zrywa z ukochaną, nie wierząc, że stosunki jej z Zaryszem są zupełnie platoniczne.

Kresinśka, otrzymawszy posadę lektorki u niejakiej Rudenskiej, wyjeżdża z nią do Wiednia. Wysłana przez nią do Krakowa poznaje tajemniczego dzentelmena: Karola Ornicza.

Rozbroił ją pełnym wdzięku uśmiechem. On zaś przysunął ostrożnie fotel do fotelu, na którym siedziała Kresinśka i mówił dalej łagodnym głosem:

— Nie wiem jak to się stało, dość, że w pierwszej zaraz chwili, kiedy ją ujrzałem, wywarła pani na mnie piorunujące wrażenie. Przyznaję zresztą, że znajdowałem się wówczas w jaknajstraszliwszej depresji duchowej. Byłem jak człowiek, spod którego nóg usunął się grunt, jak ktoś spadający w przepaść bez dna. Żarła mnie beznadziejność, otaczał mrok. Patrząc na niewinne oczy pani i jej dobrą, dziewczęcą twarz, pomyślałem: a gdybym tak spróbował raz jeszcze szukać ratunku u tego, cudownego stworzenia, które tak niespodziewanie zesłał mi łaskawy los?

Prawie z pokorą przyznał:

— Jak więc pani widzi, nie podszedłem do niej zupełnie bezinteresownie, lecz popchnęło mnie do niej wyrachowanie... Ale proszę mnie nie potępiać. Jestem, jak błędzacy po morzu w wiatle łódce rozbitek, w którego ręce pozostała już tylko połowa złamanego wiosła. Danusia nie wiedziała w jaki sposób ustosunkować się do tego życiowego wykołajenia, z tak rozbijającą szczerością otwierającego przed nią swe serce. Nie kochała go ani trochę, (gdyż za nadto kochała swego Staszka, ażeby móc o nim tak przedko zapomnieć) — niemniej było jej żal tego życiowego rozbitka.

Nagle ogarnęła ją niespodziewana refleksja, która zmroziła ze szczerem jej współczucie.

— A jeśli Karol gra tylko komedję?.. A jeśli celowo chce wzbudzić we mnie uczucie, ażeby mnie potem łatwiej zdobyć? — pomyślała.

Stała się znowu chłodna i zrównoważona.

Podeszła do kontaktu elektrycznego i przekreśliła go.

Ostra fala światła zaalała pokój. Pierzchnęły cienie zmierzchu, snujące się po kątach, zniknął nastrój.

Wszystko przybrało znowu realne kształty.

Karol siedział na fotelu w milczeniu — jakgdyby żalując swej poprzedniej

szczerości.

Dziewczyna poczęła celowo rozmawiać o czemś potocznym.

— Ma pan piękny pokój... Dlaczego chce się pan wyprowadzić?

Ornicz spojrział na nią z pewnem zdziwieniem.

— Co też pani opowiada!... Nie mam bynajmniej zamiaru zmieniać mieszkania... Kto to pani powiedział?

— Pański przyjaciel Koryński.

Brwi mężczyzny podniosły się do góry.

— Koryński?... Co to za jeden?...

Nie znam takiego!

— Może w takim razie — broniła się Danusia — przekreślam nazwisko. Wy soki, młody akademik — ten, którego przysłał pan po mnie na dworzec.

Łuk brwi Ornicza stawał się coraz groźniejszy.

— Nikogo nie wysyłałem po panią na dworzec...

Teraz z kolei poczęła się dziwić Danusia.

— Nie rozumiem... Przy wyjściu, na peronie, zatrzymał mnie akademik z tem, że jest przysłany przez pana i polecił mi nie odwozić bagażu do hotelu, lecz oddać go do przechowania.

Ornicz skoczył na równe nogi:

— I pani usłuchała go?

— Naturalnie — odparła Danusia, dziwiąc się gwałtowności Ornicza.

— Ten zaś krzyknął:

— A gdzie kwit na rzeczy?... Niech mi pani natychmiast odda kwit!

Kresinśka rozłożyła bezradnie ręce:

— Niestety, nie mam go: zatrzymał go akademik, który przedstawił mi się, jako pański przyjaciel Koryński.

Stłumiony jęk i przekleństwo wyrwały się z piersi mężczyzny, który ciężko opadł na fotel.

Rozdział dwudziesty dziewiąty.

WSZYSTKO ZDAJE SIĘ PODEJRZANE

Nastała chwila złowrogiego milczenia.

Kresinśka spoglądała ze zdziwieniem na przedziwnie zmienioną twarz Ornicza, tak bardzo zazwyczaj opanowanego.

W czasie rewizji kufrów na granicy zauważyła, że nie zawierają one nic szczególnego: trochę starej garderoby, książek i drobiazgów.

Czyżby do rupieci tych przywiązywał Ornicz aż tak wielką wagę?

Zauważyła, że na czoło mężczyzny, wystąpił pot. On, otarłszy go mechanicznie, szepnął złamanym głosem:

— Jestem zgubiony!

I znowu musiała się Danusia dziwić: bezsprzecznie, strata dwóch kufrów może być dla właściciela bardzo przykro, ale czemuż odrazu przybierał tak tragiczny ton?

Zaczęła się usprawiedliwiać.

— Widzę, że popełniłam głupstwo, pozwoleńszy się podejść przez jakiegoś rzeźmiesza, który wprowadził mnie w błąd dobrze odegraną komedją, skradł mi pański bagaż... Lecz niech pan nie dramatyzuje: natychmiast udam się na policję i zamelduję o kradzieży. Złodziej jest prawdopodobnie zawodowcem, nie wątpię więc, że znajdę jego fotografię w albumie przestępców.

Ornicz przyskoczył do niej gwałtownie i beczceremonialnie przytrzymał ją za ręce.

— Na rany Boskie! — krzyknął — niechże pani nie miesza do tej sprawy, policji!... Tego jeszcze byłoby nam po trzebie, ażeby zważyli się nam na łeb panowie detektywi!

(Dalszy ciąg jutro).



Przez obiektyw fotografa:

1. UROCZYSTOŚCI WOJSKOWE W AUSTRII. W związku z uchwaleniem przez parlament austriacki ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej, w Wiedniu odbyły się wielkie uroczystości. Na zdjęciu widzimy przemarsz oddziałów z pochodniami przed pałacem kanclerskim.

2. MLEKO SKONDENSOWANE DLA NIEDŹWIADKA. W londyńskim ogrodzie zoologicznym młode niedźwiadki karmione są mlekiem skondensowanym, co znakomicie wpływa na ich rozwój.

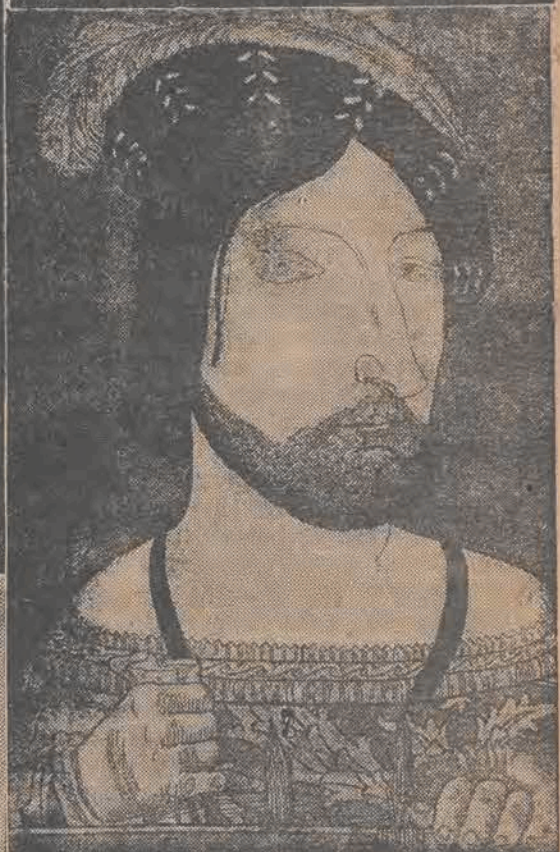
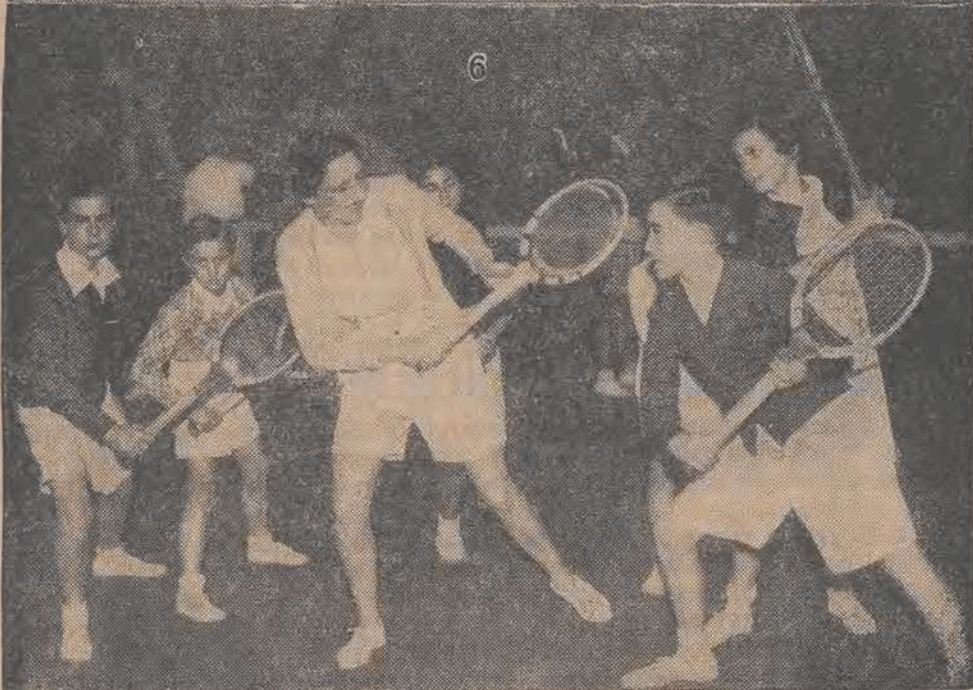
3. SVEN HEDIN, sławny podróżnik szwedzki, wygłasza cykl odczytów w szeregu miast europejskich.

4. DZIEŃ ŚW. PATRYKA W AMERYCE.—Niedawno obchodzony był w Ameryce dzień Św. Patryka. Na zdjęciu oddział uczniów marynarki, maszerujących ulicami Nowego Jorku.

5. JAK SIE PRACUJE W HUCIE. We dnie i w nocy płoną piece w hutach śląskich. Na zdjęciu robotnicy przy pracy w jednej z hal.

6. NAUKA TENISA W PARYŻU. B. mistrzyni świata w tenisie Zuzanna Lenglen otworzyła w Paryżu szkołę nauki tenisa dla młodocianych.

7. ODKRYCIE HISTORYCZNEGO SZTYCHU. Konserwator biblioteki miejskiej w Grenoble odkrył przypadkiem sztych kolorowy z XVI-go wieku przedstawiający króla Franciszka I-go. Sztych widoczny na naszym zdjęciu przedstawia dużą wartość historyczną i artystyczną.



8. SZTANDAR DLA NOWEGO PUŁKU BELGIJSKIEGO. Pod Beverloo odbyły się w tych dniach manewry armii belgijskiej. Na zakończenie ćwiczeń król Leopold III wręczył nowoformowanemu pułkowi piechoty sztandar.



Ludzie za kratami

Reportaż z siedmiu największych więzień w Polsce

Napisał specjalnie dla „EXPRESSU” Mieczysław L. KITTAJ

Ministerstwo Sprawiedliwości
Warszawa

Nr. L. III A.W. 42773.

Do

Pana Mieczysława L. Kittaję—Warszawa.

Ministerstwo Sprawiedliwości zezwala Panu niniejszem na zwiędzenie w celach reportażowych więzień w Warszawie—Rakowiecku Nr. 37, Drohobyczu, Wiśniczu, Wronkach, Św. Krzyżu, Koronowie i Fordonie.

Zezwolenie niniejsze służy jako karta wstępu do więzienia.

MINISTERSTWO SPRAWIEDLIWOŚCI

(okrągła pieczęć)

Dyrektor Departamentu Karnego

(Podpis)

FORDON

Największe więzienie kobiece w kraju

Jestem w gabinecie naczelnika więzienia.

— Pisz pan, drogi bracie — mówi naczelnik — wszystko co u nas zobaczysz. Pisz tylko prawdę. Bardzo mi jest miło przywitać pana tu w naszej fabryce. Zwiedzaj bracie każdy kąt, idź do każdej celi, rozmawiaj sobie z wszystkimi. Wysłuchaj ich, przecież to są ludzie. Biedni ludzie, do których trzeba podchodzić z sercem w rękach.

— Jestem panu naczelnikowi bardzo zobowiązany i dziękuję za poparcie, równocześnie pozwolę sobie poprosić...

— Zaraz, zaraz, przyjacielu. Dam panu do dyspozycji wszystkie moje aspirantki, które pokażą ci wszystko od A do Z. Ja poproszę panią aspirantkę Kozłowską, a ona zaprowadzi cię wszędzie. Wy sobie pochodzicie po więzieniu, a ja podpiszę tymczasem kwity, rachunki, załatwię pocztę z waszej Warszawy, która właśnie nadeszła, a potem tak za dobrą chwilę, będę ci bracie moją osobą służył.

Wyszedł. Co za wspaniała postać. Naczelnik więzienia kobiecego pan Rymkiewicz. Wygląd rasowego generała. Z twarzy przypomina do złudzenia szefa sztabu generalnego byłej armii austriacko-węgierskiej, generała Conrada von Hoetzendorffa. Zaraz po naszym zapoznaniu się, mówiliśmy o naszym wieku. Naczelnik zapewniał mnie, że ma lat 69. Wygląda na 55. Chodzi wyciągnięty jak struna, w dobrze skrojonym mundurze uwydatnia się sylwetka dobrze wysportowanego mężczyzny. Twarz bardzo ciekawa: orli nos, wysokie czoło, ostre rysy i biała czupryna gładko do góry zaczesana. Piękne srebrne włosy są odrobą tej tak bardzo interesującej twarzy. Z głębi oczodołów patrzą stalowe, przenikające oczy — ale przebiega z nich dobroć. Tak, szczerza, rzetelna i wrodzona dobroć.

— Pani aspirantko — zwracam się do przybyłej z plikiem aktów do gabinetu naczelnika — wasz „władca” to wspomniał szef. Zrobił na mnie wrażenie człowieka o złotym sercu.

— O tak proszę pana prokuratora, — wzięła mnie za jakąś grubą rybę z ministerstwa, co jednak z miejsca sprostowałem — nasz pan naczelnik jest bardzo zasłużony. Z więźniarkami obchodzi się nadzwyczajnie dobrze, bo wie co więzienie znaczy. Sam siedział sporo czasu. Naturalnie jako polityczny, za Polskę. Więc dobrze wie, jak takie więzienie smakuje. Kochamy go wszyscy jak ojca. Niech pan spyta którakolwiek w tym domu. Obecnie siedzi 366 kobiet. Rok przepiękny — dodała z uśmiechem.

Wszedł naczelnik.

— Już jestem spowrotem. Popatrz bracie, te kilimy które widzisz na ścianach, wszystko to u nas zrobione, własnym gospodarskim sposobem. Z naszej własnej wełny, z własnej, tu na miejscu hodowanych owiec. Fryzyskie owce, najlepsza rasa.

— Nasze kilimy zostały nawet odznaczane na wystawie w Paryżu. Tak przyjacielu, to nie są żarty.

Ktoś zapukał.

— Proszę — woła głośno naczelnik.

Wchodzi młoda, około 22-letnia niewiasta w biurowym czarnym fartusku, brunetka, z czystością i równo zaczesanymi warkoczami spiętymi u tyłu głowy. Piękne duże i ciemne oczy, twarzyczka drobna, wyraz twarzy spokojny a raczej smutny. Nie mówiąc słowa, staje przed naczelnikiem i podaje mu jakiś list pisany na maszynie.

— Projekt gospodarki rolnej na rok 1936 — mruczy pod nosem naczelnik, czytając ów papier — zarząd więzienia przeprowadził kalkulację lnu, hm, hm... To jest dobrze i ładnie, a teraz moje drogie dziecko, trzeba będzie odpisać na tę ofertę z elektrycznymi żarówkami, dobrze?

Panienska biurowa skinęła lekko głową i wyszła.

— Bardzo dobry i miły człowiek, pracowała jest ta niewiasta — odzywa się naczelnik — wdychając ciężko. Cóż poradzić miły bracie, trudno jest i bywa tak w życiu. Ta dziewczyna cierpi bardzo cierpi. A trzeba ci wiedzieć, że to jest Maliszowa.

— MALISZOWA?

Dreszcz mnie przeszedł. Nie tak dawno, w straszny dzień jesienny, popełniono w samym śródmieściu Krakowa jedno z najohydniejszych morderstw. W biały dzień dokonano zbrodni rabunkowo-morderstwa na listonoszu Przebindzie i rodzinie Suesskindów. Trzy trupy i kilkanaście tysięcy złotych z torby listonosza, oto plon potwornych przestępstw, pary małżeńskiej Maliszów. Po dokonanej mordzie udała się zbrodnica para do Katowic, gdzie za zrabowane pieniądze wyekwipowali się od stóp do głów i zabawiali się hulaszczko w najelegantszych restauracjach i dancinгах przez kilka dni i nocy zrzędu. Schwytała ich, stawiono przed sąd doraźny, skazano na karę śmierci. Malisz został powieszony, żona jego skorzystała z łaski Pana Prezydenta. Kara śmierci została jej zamieniona na dożywotnie więzienie.

— Widzisz bracie, wygląda jak biuralistka, nikt nie powiedziałby, że to jest ta Maliszowa z Krakowa. Ona jest, potworem ci prawdę, naszą najlepszą więźniarką i wszyscy ją teraz lubimy, bo tutaj u nas, zasługuje ona na to bezwzględnie. Pracuje, jak widzisz, w kancelarii, nauczyła się płynnie pisać na maszynie i prześciga w pracy wszystkich dookoła.

Przeprósilem arcymilego naczelnika, wylatuję z jego gabinetu jak z procy i po otrzymaniu od przechodzącej obok mnie strażniczki informacji co do miejsca pracy Maliszowej, kieruję moje kroki we wskazanym mi kierunku.

Pukam i wchodzę. Ubogo uposażona kancelaria. Okna wychodzą na rynek. Przez duże okno zaopatrzone solidnymi kratami, widzę przechodzących ludzi, którzy przechodzą tędy trotuarem tuż pod oknami kancelarii i nie zwracają nawet uwagi w tę stronę. Przy samem oknie siedzi w czarnym fartusku Maliszowa i przegląda jakieś kwity. Obok niej

inna więźniarka, również w własnym, cywilnym stroju, lat około 40, zajęta jest jakąś nieskomplikowaną pracą buchalterską. Szefem kancelarii jest pani przewodnik Wójcicka; zastępuje ona właściwą kierowniczkę, panią aspirantkę Święcicką, która bawi na urlopie.

Przedstawiam się. Pani Wójcicka jest była nauczycielka, wstąpiła na służbę więzienną z zamiłowania i czuje się w tym nowym zawodzie znakomicie. Jej nad wyraz kulturalne i rozumne postępowanie z „pensjonariuszkami” zjednało jej szacunek i życzliwość wszystkich więźniarek.

Zamieniliśmy parę słów o Fordonie. Pozwoliłem sobie wtargnąć przyzwyczajony dowcip, z którego obecni wybuchli śmiechem. Korzystam z tej okazji i zwracam się do Maliszowej:

— Wie pani, cieszę się, iż udało mi się rozpogodzić twarz pani choćby na chwilę. Jak się pani tutaj pracuje?

— To jest wszystko proszę pana, co mnie obecnie interesuje, ja tą pracą żyję; ona daje mi możliwość zapomnienia wielu, bardzo wielu niemiłych rzeczy.

Twarz jej posmutniała odrazu. Naczelnik i jedna z pań aspirantek opowiadali mi, że Maliszowa jest mało rozmowna i daje skąpe odpowiedzi. Sama nie stawia nikomu pytań i przez cały dzień jest prawie że milcząca. — Nie daję za wygraną i używam całego mego sugestywnego wpływu, aby porozmawiać z nią trochę. Dzięki umiejętnemu podejściu, jak i wzbudzeniu zaufania do mojej osoby, udało mi się spędzić z nią łącznie około dwie godziny na pogawędce. Podaję treść rozmowy:

— Proszę pani — zacząłem — uważam, że pani potrafi należycie ocenić tę ulgę, z której pani korzysta, pracując w kancelarii, skąd, że się tak wyrażę, jest okno na świat. W tem otoczeniu czuje się pani niewątpliwie lepiej, aniżeli w celi. Tu za tem oknem wre życie normalnym trybem i przebywanie w kancelarii daje pani możność nieodczuwania zbyt przykrego braku swobody.

— Ja nie zadroszczę tym ludziom tam — głową wskazuje Maliszowa na grupę osób stojących w rynku w odległości czterech kroków od nas — i powiem panu, że ostatnio dużo nawet na ten temat myślałam. Dochodzę już teraz do takiego stanu duchowego, że mi się zdaje, iż ci ludzie, spacerujący swobodnie po ulicy, których widzę naprzekąd teraz przez kraty, będą patrzeć na mnie tak, jak ja teraz na nich patrzę. W tym momencie, gdy kieruję swój wzrok w moją stronę, nie przeprowadzą już bilansu swego sumienia i nie myślą wcale o tem, który z nas dwóch jest lepszy.

— Pomijając ten złowrogi wypadek, który panią sprowadził tutaj, cwałuję się stwierdzić, że ja stanowczo wierzę w lepszą przyszłość pani. Czas leczy wszystkie rany. Jestem przekonany, że przy pracy ulecia szybkość goziny, setki a nawet dziesiątki tysięcy godzin, w końcu jednak zaświeci i dla pani słońce i otworzą się po pewnym czasie te wrota. Społeczeństwo przyjmie panią ponownie, stanie się pani wartościową jego jednostką. Jeszcze zamaż pani wydzienie i będzie pani w życiu dobrze. Proszę moje słowa dobrze spać. Nie wolno tracić nadziei, należy z otuchą w przyszłość patrzeć.

Podeszła do mnie bliżej, znowu roześmiały się jej smutne, duże oczy i z ciekawością zapytała:

— Czy pan sądzi, że ci ludzie tam na dworze, tam w tym świecie potrafią mnie kiedyś zrozumieć i uważać pan, że znajdzie się ktoś, który poda mi rękę?

— Myślałam nawet o tem aby skończyć ze sobą raz na zawsze. Nie można przecież nazwać życiem to ciągłe wędrowanie, ten rygor więzienny, wciąż te kraty, kraty i kraty. Wokół mnie widzę setki kobiet, każda obarczona jest piętnem jakiegoś innego zbrodni, noc w noc słyszę przekleństwa tych, które złama-

ły, iż przyszły na świat. Pan słyszał zapewne o tak zwanej psychozie więzienną.

— Owszem, objawy tej psychozy posiadają charakter przemijający; należy w podobnym wypadku opanować się, a okres ten przechodzi i nie wraca.

— Łatwo powiedzieć „opanować się”. Ta ciągła, nieustanna walka z myślami. Wpierw co było, następnie co jest, a wreszcie co będzie dalej. Dożywotnie więzienie! Maczałam ręce w okrutnej zbrodni! Czy ktoś pomyślał nad tem, dlaczego to zrobiłam? Czy dając posłuch własnym podszeptom tak zwanego złego ducha, rozporządzałem dostateczną ilością czasu, aby zanalizować odpowiedzialność podobnego czynu?

Człowiek, proszę pana — ciągnę dalej spokojnym, zrównoważonym głosem Maliszowa — robi nie jeden raz coś, nie namyślając się nad tem co czyni, lub w najlepszym wypadku pomyśli o tem kilka, kilkanaście minut, powiedzmy już, kilka godzin. Gdy nastąpią przykre konsekwencje jego nierozważnego czynu, wtedy, gdy już jest zapóźno, zaczyna z najdrobniejszymi detalami rozmyślać nad wszystkim retrospektywnie i poświęca temu długie lata. Ludzie błędą, wszyscy ludzie błędą, bo są tylko ludźmi. Doskonalszych ludzi nie ma! — Tutaj człowiek nie mając zajęć, a siedząc w celi, nie może się opędzić myślom. Gdyby pan wiedział jakie myśli rodzą się w więzieniu. Teraz to jest dosyć sposobności i czasu aż nadto, aby o wszystkim zdrowo pomyśleć. Tak, teraz, gdy już jest zapóźno.

— Nigdy nie jest zapóźno, od dobrej woli — proszę pani — wiele zależy. Gdy dany człowiek potrafi być silnym, nie braknie mu możliwości ulżenia swemu losowi i w danej chwili umiejętnie nim po kieruje. W tym celu ludzie tacy powinni zdobyć się na pewien wysiłek, żywić w sobie dobre chęci i przewyższać krytyczne nastroje. W Polsce nie egzystuje dożywotnie więzienie! Przy dobrem sprawowaniu się, wolno będzie pani po pewnym czasie odwołać się do łaski Pana Prezydenta, który uwzględniając uwagi o dobrej opinii, jaką będzie się pani cieszyć w więzieniu, zaaprobuje warunkowe, przedterminowe zwolnienie.

— Kara dożywotniego więzienia nie jest jeszcze tak straszną karą, gdyż uważam, że ta świadomość, iż wogóle zostałam więzieniem ukarana, jest w mojem pojęciu o wiele bardziej srogą karą, aniżeli określenie wymiaru tej kary w czasie.

— Czy pani komunikuje się z kimś listownie?

— Tak, pisze do rodziców i otrzymuję od nich regularnie listy.

— Odwiedził panią ktoś z rodziny?

— Owszem, była u mnie moja matka, ale to już tak bardzo dawno. Już przeszło rok temu. Czasy są obecnie tak ciężkie, że matka nie może sobie pozwolić na tak kosztowną podróż.

— Pali pani papierosy?

— Tak jest, pan naczelnik pozwolił mi, lecz muszę bardzo oszczędzać, ponieważ nałóg ten pożera dużo pieniędzy, których ja znowu nie posiadam dużo. Ale zarabiam tutaj — dodała z dumą.

Poczęstowałam ją papierosem. Podziękowała, zapaliła i skonstatowałam, że się już humor nieco polepszył. Zaczęła już zupełnie swobodnie rozmawiać.

— Papieros działa niezmiernie kojąco na moje rozszarpane nerwy. Uspokaja mnie i mogę śmiało powiedzieć, że stanowi on moją jedyną bodaj przyjemność.

— A jak jest z czytaniem książek?

— Czytałabym bardzo chętnie, gdyż czasu nie braknie; po codziennym powrocie z kancelarii do celi, nierzadko chciałoby się trochę poczytać. Ale pan zrozumiem, że więzienna biblioteka posiada ilościowo dość szczupłe wymiary. Przeczytałam już wszystko.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Jak to nieraz w Łodzi w czasie świąt Wielkiejnocy bywało... W r. 1912 i w r. 1927

W dziejach Łodzi znajdujemy szereg danych, wskazujących, że święta Wielkanocne w naszym mieście nieraz łączyły się z wydarzeniami zgoła sensacyjnymi i mocno akcentowanymi w nowożytnej historii miasta, niezbyt starego wprawdzie, ale zato miasta, które w czasie swego, zaledwie niespełna stoletniego istnienia, miało wielką ilość momentów dramatycznych i może wykazać się przebogactwem przeszłością nie tylko w dziedzinie amerykańskiego tempa rozwoju gospodarczego ale i w dziedzinie niebywalej dynamiki rozwoju stosunków polityczno-społecznych.

Zaostrzenie walki przeciwko caratom

Za Moskali, za okupacji moskiewskiej — okres świąt Wielkanocy, okres wiosny, był zawsze okresem nasilenia po ważnego prześladowań antypolskich. — Już w latach 1891-92, w przededniu pierwszych walk politycznych proletariatu łódzkiego, właśnie w okresie świąt Wielkiejnocy obserwowaliśmy największe nasilenie skierowanej przeciwko ruchowi robotniczo-patriotycznemu akcji władz rosyjskich. Podobnie i w latach rewolucji 1905-08 okresy wiosenne sprzyjały ożywianiu się ruchu rewolucyjnego, a jednocześnie wzmagaly kontrakcje Moskali.

W r. 1905 i 1906 bezpośrednio przed świętami Wielkanocnymi, dzieje ruchu rewolucyjnego notują szereg poważnych akcji i zamachów, jak zamach na przystawę Szatałowicza na ul. Długiej 18 (Gdańskiej), rozruchy na Wolborskiej i Południowej, przygotowywanie zamachu na Kaznakowa, rzucanie bomb przed t. zw. cyrkulami policyjnymi, zamach na policmajstra Chrzanowskiego i t. p.

Poza tem jednak, dzieje Łodzi notują dwa wypadki, jakie zaszły w naszym mieście akurat w same święta Wielkanocne, takie wypadki, które napewno przeszły do historii, a w momencie, kiedy miały miejsce, były komentowane przez cały kraj.

Obleżenie bandy Dłużniewskiego

Pierwszy taki wypadek — to obleżenie bandy awanturnika Dłużniewskiego w domu przy ul. Widzewskiej 153 (dziś Kilińskiego).

Moskale, uzyskawszy wiadomości, że w domu tym ukrywa się poszukiwany przez władze bezpieczeństwa niebezpieczny bandyta Dłużniewski wraz ze swymi towarzyszami — usiłowały go aresztować w drugi dzień świąt Wielkiejnocy w r. 1912. Policję moskiewską powitał jednak Dłużniewski i jego towarzysze, gradem kul mauzerowskich. Dłużniewski przypuścił taki szalony atak do policjantów moskiewskich, że zmusił ich do opuszczenia domu, w którym Dłużniewski przygotował się do prawdziwego obleżenia.

Przeciwko D. wystąpiła cała policja łódzka i straż ogniowa, nie było jeszcze wtedy nowoczesnych środków niszcze-

nia przestępców, ani podchodzenia ich zasłonami dymnymi czy trucią ich gazami. Policjanci rosyjscy, ukryci za płotami i węglami domów, pod osłoną pancernych ochronnych, zasypywali D. strzałami.

Dłużniewski, ukryty w szczytowiek mieszkaniu wspomnianego domu na ostatnim piętrze — dopóki mu amunicji starczyło — strzelał — ale po wyczerpaniu amunicji, odebrał sobie, po kilkudziesięciogodzinnej obronie, życie. — Wcześniej uczynili to jeszcze jego dwaj towarzysze. Moskale, w czasie tego obleżenia, mieli kilku policjantów rannych.

Unieszkodliwienie Dłużniewskiego i jego bandy, która była postrachem całej Łodzi, przyjęła opinia z dużą ulgą. Obleżenie Dłużniewskiego przy ulicy Kilińskiego, stanowiło niewyczerpany temat do rozmów na terenie całej Polski.

Zabójstwo ś. p. prez. Cynarskiego

Inny znów wypadek zdarzył się w Łodzi w przeddzień świąt Wielkiejnocy,

w piętnaście lat później, już tym razem w wolnej Ojczyźnie.

Oto w Wielki Czwartek, poprzedzający święta, w dniu 14 kwietnia 1927 r. zabity został przez bezrobotnego sezonowca Walaszczyka, wybrany w r. 1923 prezydent naszego miasta, ś. p. Marjan Cynarski.

Walaszczyk ukrył się w domu, zamieszkiwanym przez prezydenta Cynarskiego przy ul. Andrzeja 4 i w momencie, kiedy ś. p. Cynarski schodził ze schodów, udając się do oczekującego na powozu, Walaszczyk podbiegł do prezydenta i jednym uderzeniem noża, powalił go na ziemię. Natychmiastowa pomoc lekarska, nie pomogła. Prezydent ducha wyzionął.

Walaszczyka schwytano dopiero po kilku dniach. Stawiony przed sąd, skazany został na karę śmierci, przez powieszenie. Wyrok wykonano.

Pogrzeb ś. p. prezydenta Cynarskiego odbył się w drugi dzień świąt Wielkiejnocy w roku 1927, 18 kwietnia. Mimo

deszczu, na ulice wyległy tłumy ludności. Miasto było przybrane czernią. Pogrzeb odbył się na koszt miasta. W pogrzebie wzięły udział wszystkie organizacje społeczne i zawodowe naszego miasta, bez różnicy wyznania i narodowości oraz przekonani politycznych.

Ogółem w pogrzebie wzięło udział ponad 50 tysięcy osób.

Kondukt pogrzebowy przy całkowicie wstrzymanym ruchu ulicznym, przeszedł ulicami: Piotrkowską, Placem Wolności i 11 Listopada do Starego Cmentarza Katolickiego przy ul. Ogrodowej.

Takie oto dwa wypadki w dziejach Łodzi znajdujemy, gdy sięgamy w dzieje nasze niedawne i gdy chcemy się przekonać, jakie to niegdyś mieliśmy święta w naszym mieście.

JAN WOJTYNSKI

Przysłowia ludowe

na początek kwietnia,
Wielki Tydzień i Wielkanoc

Pogoda w Kwietniu niedziel
Wróży urodzaju wiele.

Kiedy w Wielki Piątek rosa,
To nasiej gospodarzu dużo prosa.
A jeżeli w Wielki Piątek mróz.
To proso na górę włoż.

Jak w Wielki Piątek pada,
To będzie suchy rok.

W Wielki Piątek
Dobry siewu początek

Jak na Wielkanoc pada,
To trzeci kłos w polu przepada.
Ale jak na Zielone Świątki pada,
To złe naprawia.

Pogodny dzień Wielkanocny
Grochowi wielce pomocny.

Od Wielkiejnocy do Zielonych Świątek
Można dać śmigus i w piątek.

Dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki:
L. Steckela — Limanowskiego 37, Sz. Jankielewicz — Stary Rynek 9, T. Stankiewicz — Pomorska 91, A. Borkowski — Zawadzka 45, B. Gluchowski — Narutowicza 6, St. Hamburga i S-ki — Główna 50, L. Pawłowski — Piotrkowska 307.

Z niedziel na poniedziałek dyżurują apteki:
J. Kahanego (Limanowskiego 80), S. Trawkowskiej (Brzezińska 56), J. Koprońskiego (Nowomiejska 15), M. Rozenbluma (Śródmiejska 21), M. Bartoszewskiego (Piotrkowska 95), L. Czyńskiego (Rokicińska 53), H. Skwarczyńskiego (ul. Kątna 54), Biniękiej (Rzgowska 59).

Z poniedziałku na wtorek dyżurują apteki:
H. Duszkiewiczowej — Zgierska 87, J. Hartmana — Brzezińska 24, J. Hiszpańskiego — Plac Wolności 2, A. Perelmana i S-ki — Cegielniana 32, J. Cymera — Wólczańska 37, W. Danieleckiego — Piotrkowska 127, F. Wójcickiego — Napiórkowskiego 27.

„Uciekinierzy z Gujany mszczą się”

Tragedja młodej dziewczyny, skazanej za truciicielstwo

Wyspy Djabelskie to najokropniejsza kolonia karna świata. Rzadko się zdarza, aby wysyłano tam kobiety, do tego młode i piękne, jak... bohaterka najnowszej powieści C. T. P.

Nowy, 148, świeżaczny numer „Co Tydzień Powieść” przynosi swego rodzaju rewelację z życia skazańców, zesłanych na Wyspy Djabelskie, p. t. — „Silniejsze, niż my”.

Numer ten przynosi ponadto Deszcz Nagród dla Czytelników C. T. P., z ty-

tułu częściowego zakończenia konkursu nowelkowego i plebiscytu.

Niezależnie od tego Nr. 148 C. T. P. zawiera bogaty materiał okolicznościowy, szereg specjalnych działów (najnowsze kreacje mody, poradnik kosmetyczny kącik pani domu), nowelę, humor, rozrywki z nagrodami etc. etc.

Cena egzemplarza 30 gr. Do nabycia u każdego sprzedawcy pism w całym kraju.

Numer ten przynosi ponadto Deszcz Nagród dla Czytelników C. T. P., z ty-

RESTAURACJA-DANCING-BAR

„TABARIN” NARUTOWICZA — № 20 —

Dziś w sobotę lokal nieczynny. W niedzielę i poniedziałek FIVE od 5-8 z pełnym programem

wieczorem od godz. 10 do rana rewelacyjna orkiestra węgierska „HUNGARIA” — BAND, na czele fenomenalna skrzypaczka Claire Hegedus oraz światowej sławy iluzjonista

CORODINI Diseuse MAGDA ENGEL SISTERS FRY

BACZNOŚĆ! Tylko nasza firma, egzystująca od r. 1900, daje pewność solidnego wykonania zamówienia. — **NIEBYWAŁA NOWOŚĆ 1936 ROKU!!**

Automat „Mubis” 6-cio mm., wyrzucający samoczynnie łuski po wystrzale specjalnym otworem w lufie, pięknie oksydowany, płaski, lekki, strzelający kulami metal. do celu i strumem do placuwa syst. „Sportowy”, zapewnia zupełne bezpieczeństwo osobiste w domu i podróży. Automat „Mubis” — to prawdziwa rewelacja w dziedzinie fabrykacji broni! Dzięki najnowszej (1936 r.) konstrukcji automatycznie się resetuje (patrz rysunek). Wykonany luksusowo i precyzyjnie nie psuje się nigdy i nie zaczyna. Huk ogromny. Cena automatu tylko zł. 7.35. 2 szt. 14 zł. Setka kul „Flober” zł. 3.65. Szczotkę do czyszczenia lufy dodajemy darmo. — Placi się przy odbiorze. Wysyłamy bez pozwolenia na broń. Adres dla listów: Jener. Przedstawicielstwo „MONTRE”. Warszawa 1, Pl. Napoleona, skr. 827 Dz. H.



Zastrzeż. Praw.

KINO

EUROPA

NARUTOWICZA 20.

WIELKI PROGRAM ŚWIĄTECZNY!

Pocz. s. 12, 2, 4, 6, 8, 10.

Najnowszy i najlepszy film polski prod. 1936 r.

BOHATEROWIE SYBIRU

Rewelacyjna obsada:

EUGENJUSZ BODO, ANKWICZÓWNA, BRODZISZ, JUNOSZA - STEPOWSKI, WYRWICZ, CYBULSKI

Reż. M. Waszyński

Film osnuty na tle przeżyć ochotników V DYWIZJI SYBERYJSKIEJ.

Pierwszy Polski film, zrealizowany na miarę największych arcydzieł zagranicznych. Film początkujący nową erę wspaniałego rozwoju Polskiej Kinetematografii.

na tle natchnionego utworu

Stefana Zeromskiego

Reżyserował Lejten.

„RIALTO”

PREMJERA
WIELKIEGO FILMU POLSKIEGO

W niedzielę i poniedziałek poranki od 85 gr. Passepartout i bilety ulgowe nieważne.

Róża

W 1-szy i 2-gi dzień ŚWIĄT WIELKIEJ NOCY

2 PORANKI

O g. 12 i 2
Ceny od **80 gr.**

Udział najwybitniejszych artystów Polskiej sceny i ekranu

L. EICHLERÓWNA
M. ZACHAREWICZ
ST. JARACZ
K. J. STEPOWSKI
B. SAMBORSKI
M. ZNIEC
L. ŻELICHOWSKA
M. CYBULSKI
Z. LINDORFÓWNA
D. DAMECKI i in.



Agitator w więzieniu przemawia do...
myszy.

Rozmówki

Piotruś zwraca się do ojca:
— Tatusiu, co to znaczy „Pesymista“?...
— Pesymista, widzisz moje dziecko, to jest taki człowiek, któremu optymista jest winien pieniądze...
**

W restauracji przy stoliku siedzi dwóch jegomościów. Nagle jeden odzywa się do drugiego:
— Wiesz, ten kotlet przypomina mi mojego kasjera:
— Co to znaczy?...
— Jakoś nie mam do niego zaufania...
**

Córeczka wybiera się na bal. Matka poucza ją:
— Pamiętaj, gdyby cię ktoś chciał pocałować, nie pozwól w żaden sposób!
— Dobrze, mamusiu... A jak nikt nie będzie chciał?...
**

Piotruś pomagał robotnikom w teatrze za kulisami i od czasu do czasu ukazywał się również na scenie w niemych rolkach. Wczoraj wpada do domu i woła uradowany:
— Tatusiu, awansowałem!...
— W jaki sposób?...
— Dotychczas w tej nowej sztuce występowałem jako dwie tylne nogi słonia, a teraz będę grał dwie przednie!
**

Pod Wesołą Gwiazdą



Święto radości

Spójrz w lazur nieba
Jak w piękne oczy,
Co tęsknych spojrzeń
Słą cudny dar!

Coś cię opęta,
Coś cię zamroczy,
I wnet zrozumiesz: —
To wiosny czar...

Zajrzyj do lasu...
Co tam się dzieje!..
Jaka muzyka,
Jaki tam śpiew!..

Szumi, a gra coś,
Jak w wielkiej kniei,
A w górze furkot
Sztandarów — drzew!..

Wsluchaj się w parku
Poranną ciszę...
Wiatr z kwiatów strząsa
Djamenty też..

Park cały tańczy,
Radością dysze,
Jasny, pachnący,
Jak w maju bez!

Gdy więc na wiosnę
Wszystko dokoła
Przeszywa życia
Radosny prąd.

Niechaj wraz ze mną
Każdy zawoła: —
— „Światu całemu —
Wesołych świąt!“.

KANT.

— Karolu, ty już mnie nie kochasz!..
— Dlaczego?... Skąd ci to do głowy wpadło?...
— Bo jakże mógłbyś kochać kobietę, która jeszcze nie ma modnego kostiumu wiosennego?..
**

Przez monoki

Szczęściem nazywamy to, co posiadają inni.
**

Największym dobroczyńcą jest nadzieja.
**

Meżczyzna ma pierwsze słowo w miłości, kobieta — ostatnie.
**

Matki są to istoty, które drżą ze strachu, że obce kobiety zabiorą im synów, a obcy mężczyźni nie zabiorą im córek.
**

Najkrótsza recenzja teatralna:
— „Kurtyna się podniosła. Scena była pusta. Widownia również“..
**

Czyste sumienie jest najlepszą, ale też i najdroższą poduszką..
**

Wydobyć trzy kobiety można było głupstwem, lecz otrzeć je można tylko — banknotem.
**

Nie jeden uścisk dłoni równa się kopnięciu nogą.
**

Wesołych Świąt!

Pan Hieronim, szef firmy „Guziki i pętelki“ dyktuje list maszynistce:

— „Do Wielmożnego Pana Antoniego Nicponia. Nie spodziewałem się, że z pana taki oszust. Mało, że pan mnie oszukał, że pan nie płacił, wsunął mi pan jeszcze fałszywe weksle. To jest skandal!... Ja pana oddam w ręce prokuratora!... Tak postępuje ostatni łobuz!“

— Panie szefie — wtrąca nieśmiało maszynistka. — Ten list dojdzie do adresata na święta... Czy pan nie uważa wobec tego, że on jest zbyt ostry?

— Ma pan rację... W takim razie niech pan dopisze „Wesołych świąt!“

Dziedziczność

Do lekarza, specjalisty chorób serca, zgłosił się pewien pacjent. Doktor zbadał go i orzekł:

— Pan ma wadę serca...

— Doprawdy?... — zdziwił się pacjent. — Niby skąd?...

— Tego już nie wiem... Może to u pana jest dziedziczne...

— Wykluczone!... Mój ojciec nigdy nie chorował na serce, matka również...

— W takim razie — odparł lekarz — ta dziedziczność zaczyna się dopiero od pana!...

„RAKIETA“

ul. Sienkiewicza 40
Tel. 141-22

Program świąteczny!

Początek o g. 12-ej

FRANCISZKA GAAL

jako

Katarzynka

Na pierwszy seans i poranki miejsca po **54 gr.**

KINO TEATR
METRO
PRZEJAZD 2

Początek w święta
o godz. 12 w poł.

Wielki
świąteczny program!

Król humoru

ADOLF DYMSZA

w komedji wojskowej p. t.

„DODEK NA FRONCIE“

Nadprogram
tygodnik Paramountu

Passepartout i bilety ulgowe nieważne.

100 PLACÓW od strony z nowej parcelacji do sprzedania od **750 zł.** z folwarku Inform i Sprzedaż: Sienkiewicza 89 m. 5 II p.

CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

216

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Pomiedzy dyrektorem fabryki rur kanalizacyjnych Alfredem Krauserem a jego szefem Janem Rogoszem doszło do gwałtownej sceny w gabinecie dyrektorskim. Rogosz został wydany z pracy za to, że ujął się krzywym okiem, kłopotliwie przez dyrektora robotnicy.

Nazajutrz, wczesnym rankiem przed fabryką Krausera jakaś przechodząca kobieta uknęła się na trupa mężczyzny z odciętą głową. W zamordowanym rozpoznano Alfreda Krausera.

Jan Rogosz został aresztowany a w dwa miesiące później stanął przed sądem, który skazał go na 15 lat więzienia za zamordowanie Krausera.

Rogosz ucieka z więzienia na dwa tygodnie przed terminem wypuszczenia go, udaje się do mieszkania Walczaka, który miał mu wyjawić, kto był mordercą Krausera, ale nie dowiedział się tego, bo Walczak, chory na gruźlicę, skończył się, nie zdążywszy zdradzić tajemnicy.

Pani Elżbieta Wernerowa, żona Hugona Werner, głównego akcjonariusza fabryki samochodów pojechała piękną limuzyną na spacer ze swym nowym kochankiem, szoferem — Andrzejem Łubkowskim.

Poprzedni kochanek Wernerowej, Jerzy Zrebski, staje się przypadkowo właścicielem listów Walczaka, z których dowiaduje się, że Krauser nie został zamordowany. Po „śmierci” swej odebrał pieniądze, zmienił nazwisko na Werner i założył nową fabrykę.

Zrebski szantażuje Wernera. Po przybyciu do zapadłej wsi — Kurkowa, Rogosz otrzymuje pracę w tartaku dziedzica Nugata.

Rogosz udał się do „Czarnego dworu”, aby wyświadczyć jego tajemnicę. W kracie piwnicznego okna zauważył obłąkaną twarz starca, który krzyczał, że zna tajemnicę Krausera. Uczyniło to na Rogoszu olbrzymie wrażenie. Postanowił sprawdzić zaraz policję i uwolnić starca z kajdan.

Obłąkaniec znikł jednak w tajemniczy sposób.

Rogosz wyjeżdża z Magda do Warszawy. A tymczasem Wernerowa po morderstwie Zrebskiego wróciła do męża, który jej wszystko przebaczył.

„Czarny Antos” odebrał dwóm doliniarzom — „Zyletce” i Konikowi — list Walczaka, postanawiając oddać ten dokument Rogoszowi.

Rogosz przyjechał z Magda do Warszawy. „Czarny Antos” udał się do Wernera i przekonał się, że Werner jest właśnie Krauserem, którego rzekomo miał zamordować Rogosz.

Zapowiedziawszy zemstę, „Czarny Antos” odchodzi. Na progu spotkał Elżbietę, która zaprasza go na wódkę. Przewrotna kobieta chce go usidlić i odebrać mu list Walczaka.

Poszli na wódkę do knajpy „Kacapa”, gdzie spotkali Birunię. Antos wychodził, zostawiając Elżbietę i Birunię samych. Elżbieta prosi przepięknie, aby odebrał list Antosowi. Biruń, oczarowany jej pięknosciami, udaje się w ślad za Antosem i zadaje mu skrytoboczny cios nożem...

Werner, ulegając prośbom pięknej Rity, kochanki Gastona, finansuje film mający za fabułę znane wypadki sprzed piętnastu laty, gdy Rogosz aresztowano za rzekome zbrodnie na Krauserze.

Traf chciał, że Rogosza zaangażowano do tego filmu. Występował on w roli policjanta. W pewnej chwili Rogosz zrozumiał, co się dzieje i przypadkowo do Gastona pocałował gorączkowo, gdzie jest Krauser.

Ścigany przez aktorów, którzy myśleli, że mają do czynienia z wartakiem, Rogosz pobiegł na strych i ukrył się w skrzyni z rekwizytami.

Werner zwiedza atelier filmowe. Jest on napół przytomny ze strachu. Stwierdził bowiem, że scenariusz filmowy osnuty jest na wypadkach sprzed 15 laty, gdy on — wówczas występujący jako Krauser — dokonał zbrodni.

Bojąc się odpowiedzialności Werner postanowił podpalić atelier filmowe, aby zniszczyć taśmę i w tym celu wszedł w kontakt z Biruniem.

Biruń zakradł się pod atelier, ale w pracy przeszkodził mu Rogosz, przebrany za policjanta. Obydwaj udali się do knajpy „Kacapa”, dokąd przyszła także Elżbieta Wernerowa. Biruniowi poleciła, aby podpalił atelier, a sama udała się z Rogoszem do gabinetu.

Rogosz, nie wiedząc, że rozmawia z żoną Wernera, spowiada się przed nią ze wszystkiego. Przewrotna kobieta knuje szatański plan. W pewnej chwili zał jej się zrobiło Rogosza, który nieświadomie kuł broń przeciwko sobie...

W sercu Elżbiety poczęły się budzić jakieś nieznane dotychczas uczucia, jakieś dziwne myśli obsiadły jej mózg... Mimo własnej woli, westchnęła:

— Zazdroszczę panu...

Otworzyła szeroko oczy.

— Pani mi zazdrości?

Tak...

— Czego?

— Tej walki, którą pan prowadzi...

Walki o swoją prawdę...

— Pani chyba żartuje... — rzekł niedowierzająco. — Pani ma dobre, spokojne życie i dlatego tylko pani tak mówi...

Czy pani wie, ilem się ja nacierpiał przez tyle, tyle lat? Niech pani spojrzy... — dotknął ręką skroni. — O, siwieję już a jak mnie zabrali do więzienia, to był młody, dwadzieścia pięć lat miałem... O, niedobra ta moja walka, proszę pani... — Ale wiara pana nie opuszcza, prawda? Wierzy pan w swoją dobrą gwiazdę...

— Wierzę... — odparł z mocą. — Wierzę w Opatrzność, która czuwa nad wszystkimi ludźmi...

— Wiara czyni cuda... — powiedziała Elżbieta szeptem zasłyszany, czy przeczytany kiedyś aforyzm. Brzmiał on w ustach jej nieszczerze, co uszło jednak uwagi Rogosza.

— I ja w ten cud wierzę... — rzekł z mocą. — Choć nie cud to będzie, lecz nagroda za moją wiarę... Wtedy, kiedy to się stanie, kiedy dowiodę wszystkim ludziom, że nie niczyją krwią nie splamili rąk, będę najszcześniejszym człowiekiem na świecie... Przedtem — nie...

— A co pan zrobi z Krauserem? — Połapała się i szybko dodała: — Głupie pytanie, przecie Krauser nie żyje... Mam wrażenie, że co do tego wiadomości pańskie są nieścisłe...

— Może... — wzruszył ramionami. — To, zresztą, nie ma dla mnie znaczenia... Pyta pani: co bym ja zrobił z Krauserem? A co miałbym niby robić? A czy on winien, że mnie posadzono o zabójstwo? Że kartkę wtedy taką zostawił? Nie znał mnie tak dobrze i mógł myśleć, że nastaje na jego życie. Zresztą, — powiedział dłoń po czoło. — Zresztą, ja się pani przyznam, że niewiele mogę zrozumieć z tego wszystkiego... Póki wiedziałem, że Krauser nie żyje, to jakoś rozumiał, bo to było proste... Ale teraz, głupi jestem i nie mogę się połapać, co to wszystko znaczy... Bo niby, jak on żyje, to dlaczego nie poszedł do policji zawiadomić, że nie został zabity, że to jakaś pomyłka?... Nie, nie, ja tego nie rozumiem.

Zanurzył twarz w dłoniach i oparł łokieć na blacie stołu. Nagle poczuł dotyk jej miękkiej, delikatnej dłoni na głowie. Podniósł zdziwione oczy, nie zmieniając pozycji.

— A gdyby przekonał się pan, że to Krauser tak pana skrzywdził, że to on dla jakichś swoich korzyści, rzucił na pana podejrzenie, co by pan z nim zrobił?... — To niemożliwe... — zaprzeczył. — Ja nie rozumiem, jak można coś podobnego przeprowadzić. I pocoby mu było tyle trudu w to wkładać, żeby aż tak bardzo zemścić się na mnie?

— Pan nie rozumie, że bywają na świecie podli ludzie?... — Nie to... Ale komu chciałoby się udawać własną śmierć? I czy to można zrobić?... — Widocznie można, skoro Krauser żyje... Więc? Niech pan odpowie na moje pytanie: co by pan zrobił z Krauserem, gdyby się pan dowiedział, że to on tak pana skrzywdził?... — A co miałbym mu zrobić? Mścić się na nim? Nie moja to rzecz, bo kto inny wymierzy mu sprawiedliwość... Policja, sąd... Co tam, zresztą, mówić o tem, to są bajeczki...

— Bajeczki?

— No, chyba... Bo Krauser nie żyje...

— Przecie pan mówił, że tak...

— Owszem, mówiłem, ale jak się nad tem zastanowię, to widzę: bzdura...

— I ja tak myślę...

Dłoń Elżbiety spoczywała ciągle na głowie Rogosza. Jakgdyby teraz dopiero odczuł jej dotyk, ująłby delikatnie tę dłoń i przycisnął ją do ust.

— Dziękuję pani... — wyszeptał z przejęciem.

— Za co pan dziękuje?... — Nie pani taka dobra dla mnie...

— Ja?... — Tak...

— Jaki dziwny z pana człowiek? W czym pan widzi moją dobroć dla pana?... — Rozpostarł ręce.

— Nic nie widzę, bo tego się przecie nie widzi... To się czuje... Pani jest bardzo dobra, od razu poznałem... A dla mnie pani dobra, bo mnie pani wysłuchała i uwierzyła mi...

Elżbieta odwróciła głowę i przygryzła wargi...

Co się z nią dzieje? Nie przeżywała jeszcze dotychczas czegoś podobnego: w krtani czuje jakiś dziwny ucisk, pod powiekami coś ją piecze, jakby lzy...

Nie, czegoś podobnego jeszcze nie przeżywała... Owszem, rozczuła się niejednokrotnie, ale zawsze nad samą sobą, nigdy — nad kimś innym... Nawet z Hugonem nie potrafiła współczuć w jego cierpieniach...

A tu — obcy człowiek, z którym rozmawiała poraz pierwszy w życiu, wróg, którego trzeba, jak mówi Hugon, sprzątnąć z powierzchni ziemi...

Czyżby działały jakieś czary? Była gotowa i w to uwierzyć, bo nie potrafiła znaleźć innego wytłumaczenia swego stanu psychicznego, w jakim się znalazła...

W obawie, by nie załamała się zupełnie, by nie popełniła jakiegoś głupstwa, którego przyszkodził jej poniewczasie załować, postanowiła wyjść stąd, pozbyć się towarzystwa Rogosza...

Ale przypomniała sobie, że umówiła się tu z Biruniem... Trzeba zostać.

Trudno, wobec tego należy zmienić ten niebezpieczny nastrój. Wzrok jej padł na wypróżnioną do połowy butelkę wódki... Tak, to najlepsze lekarstwo na wszelkie niedomagania duchowe — pić, pić do utraty przytomności... Napeliła kieliszki.

— Pijmy...

Nie dał się prosić. Potem drugi kieliszek, trzeci, czwarty.

— Ale pani pije... — pokiwał Rogosz głową. — Nie szkodzi to pani?

— I... gdzie tam... Wyglądam na taką delikatną lalę?... — Pani wygląda bardzo delikatnie...

— Doprawdy? — zaśmiała się. — O, tak... Aż dziwne... — zaczął i nie dokończył.

— Co tak pana dziwi? — podchwyciła. — Z zakłopotaniem poruszył dłońmi.

— No, proszę, niech pan powie...

— Bo ja wiem, jak to powiedzieć?... No, dziwne, że pani przychodzi do takiej zakazanej knajpy... To tak, jakby przypiąć piękny kwiatek do kożucha... Może

nie powinienem tego mówić, ale... ja to czuję... Nie to, — dodał pochłopnie, jakby w obawie, żeby go nie zrozumiała opacznie — że to niby biedota przychodzi... Bieda nie hańbi i ja nie dlatego tak mówię o pani, że pani bogata... O, nie... Tylko, że w tej knajpie zbierają się wszystkie męty, złodzieje, opryszk, ludzie o nieczystych rękach... A pani... a pani...

— Więc i to pana musi zastanawiać, że mam jakieś konszachty z Biruniem, prawda?

— Prawdę mówiąc, bardzo mnie to dziwi... Ja, proszę pani, nie mam Biruniowi za złe, że on w więzieniu siedział, że on jakieś przestępstwo popełnił... Stać się, człowiek źle się wychowywał i poszedł na złą drogę... Spotkała go zasłużona kara... Ale on się nie poprawił, został taki sam, jak był i to mu mam za złe... Bo gdyby powiedział sobie: co było, to było, od dziś będę uczciwym człowiekiem, to ludzie mieliby dla niego szacunek...

Znów przytępił się na niepotrzebnym gadulstwie... Poco zraża tę panią do Birunia, poco opowiada jej o jego przestępstwach?... Tak, jakby umyślnie pod nim dółki kopał.

— Dlaczego pan nie kończy? — zapytała go, gdy umilkł. — To ciekawe, co pan mówi...

Zamiast odpowiedzi, sięgnął po butelkę i napelił kieliszki. Podniósł jeden do góry.

— Napijemy się, proszę pani... Pani zdrowie...

— Dziękuję...

Elżbieta uderzył już alkohol do głowy...

— Więc panie Janie, niech pan usiądzie tutaj, bliżej mnie... — wskazała mu miejsce na kanapie, na której siedziała. — Bo to niewygodnie, tak rozmawiać przez stół... No, proszę...

Z twarzą rozjaśnioną uśmiechem, wstał z krzesła i usiadł obok niej... Poczł silny zapach rozgrzanych perfum, który nasunął mu wspomnienia o buduarze Erny Szigetti.

Przeniósł się myślą w owe, nie tak dawne, a jednak tak bardzo dalekie dlań czasy... Czyż nie tak samo jest teraz, jak wtedy?...

Nastrój, sytuacja — jakby dokładne powtórzenie owego cudownego okresu.

Coprawda, zamiast wytwornego, czy stego buduaru — jest „gabinet”, mętnie oświetlony, brudny, odrażający...

Ale to nic, tego nie widzi się, nie dostrzega się rażącej różnicy...

Rogosz przymknął oczy i pograżył się w cichym rozmarzeniu...

Rozdział 183

Głos w ciemności

Elżbietę nawiedził również dziwny, nieprzeżywany jednak dotychczas nastrój... Gdy Jan usiadł obok niej, serce jej zabiło gwałtownie, krew poczęła szybciej krążyć w żyłach.

— Co się ze mną dzieje?... — powiedziała dłoń po rozpalonym czoło. — Czyżby on tak działał na mnie, czy też poprostu wódka uderzyła mi do głowy? Nie, nie, nie wolno poddawać się temu, nie wolno nawet myśleć o tem... Co to się ze mną dzieje?...

Przywołała na pomoc rozagę: cóż jest godnego podziwu w tym człowieku, prostym, niewykształconym?...

Przystojny? Owszem, ale są przecie przystojniejsi od niego, elegancy, dobrze ułożeni panowie... Przecie to prostak, prostak...

Ostatecznie, do flirtu, do przelotnej przygody miłosnej nadawałby się nie mniej od Andrzeja Łubkowskiego, ale — u licha — czyż to jest takie nieczyste, by nie można było zrezygnować z tego? — Flirt z tym człowiekiem skończy się dla mnie zgubą... — przeczuwała Elżbieta. — Muszę uciekać odeń najdalej,

muszę uciekać, póki czas, póki jeszcze nie zapóźno... Nie wolno...

Obserwowała go niespokojnie latającymi źrenicami. Czy on jest naprawdę taki piękny, czy tak wygląda w jej oczach?

Jakież on ma zniewalające spojrzenie — jasne, czyste, dobre...

To spojrzenie onieśmiela, wzrusza, domaga się prawdy...

Trudno, nie sposób kłamać, prowadzić jakąś podstępna grę, gdy takie oczy spoglądają na człowieka...

— A ja muszę go okłamywać... — myśli Elżbieta. — Muszę... dla swego dobra... O Hugona mniejsza, o jego dobro mi nie chodzi... Ale jego dobro, to moje dobro, jego zguba, to moja tak samo...

I w imię naszego dobra Rogosz musi cierpieć... Tak to już jest, przepadło...

Milczeli oboje, każde pochłonięte swoimi myślami...

Wreszcie Rogosz ocknął się z zadumy i skierował wzrok na siedzącą obok niego kobietę...

(Dalszy ciąg jutro)

ATA

czyści i szoruje wszystko!

Dr. ŁAGUNOWSKI
specjalista chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych.
(Gabinet Roentgen- i światłolecznicy)
PIOTRKOWSKA 70. Telefon 181-83.
Od 8-10, 1-2.30 i 6-9 w.w. 10-1.

Dr. Rundszejn
AKUSZER-GINEKOLOG
POMORSKA 7. Telefon 127-84
Przyjmuje od 8-10 r. i 4-8 ej.

Dr. Kłaczekowa
POŁOŻNICTWO I CHOROBY KOBIEC
PIOTRKOWSKA 99, tel. 213-66.
przyjmuje codz. od 10-12 i 5-8 wiecz.
Prywatna Przychodnia
WENEROLOGICZNA
Chor. wenerycznych i skórnych
od 8 rano do 9 wiecz. w niedz. 9-1
p.p. kobieta lekarz od 3-5 pp.
PIOTRKOWSKA 161
PORADA 3 ZŁ.

Dr. Różaner
Specjalista chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
NARUTOWICZA 9 tel. 128-98.
Przyjmuje od 9-1 i od 5-9 w.

Dr. med. H. LUBICZ
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.
CEGIELNIANA Nr. 7, telefon 141-32.
Przyjmuje od g. 8-10, 12-2, 5-8 w.
W niedziele i święta od 9-11 rano.

DR. MED. M. GLAZER
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
Zachodnia 64, tel. 185-49
przyjmuje od 12-2 i od 7-8.30 wiecz.
w niedziele i święta od 10-12 w poł.

Dr. MED. S. Kryńska
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE (kobiety i dzieci)
SIENKIEWICZA 34, telefon 146-10
przyjmuje od 11-1 i od 3-4 po poł.

Dr. med. S. GAWINSKI
położnictwo i choroby kobiece
BALUCKI RYNEK 3. Tel. 148-80
przyjmuje od 4-7.

Dr. E. EKKERT
CHOR. WENERYCZNE I SKÓRNE.
Przeprowadził się na ul.
PIERACKIEGO 5.
Przyjmuje od 12-1 i od 5.30 do 8 w.

PAULINA LEWI
Akuszerka i chor. kobiece
GDANSKA 117. Tel. 221-61
przyjmuje od 12-1 i od 4-7 popoł.

Poradnia Wenerologiczna
Piotrkowska 45, tel. 147-44
Lecz. chor. skórnych i seksualnych.
Czynna od 9 rano do 9 wiecz.
Kobieta lek. od 12-1 i od 5-7
PORADA 3 ZŁ.

LECZNICA PIOTRKOWSKA 294
przy przyst. tramw. pabjan.
2 razy dziennie przyjm. lekarza we wszystkich specjalnościach.
GABINET DENTYSTYCZNY
od 11 rano do 8 wiecz.
PORADA 3 ZŁ.

PRZYCHODNIA WENEROLOGICZNA
Leczenie chor. weneryczn. i skórnych.
ZAWADZKA 1 telefon 122-73.
czynna od 9 rano do 9 wiecz.
PORADA 3 ZŁOTE.

Dr. BRAUN
PIOTRKOWSKA 81. tel. 100-57
Spec. chor. skórnych i wenerycznych i seksualnych
przyjmuje od 8-1 i od 4-8 wiecz.

Pierwsze Prywatne Pogotowie Lekarskie
Telefon: 12-3333
Legionów 8 (Zielona)

czynne bez przerwy całą dobę.
Szybka pomoc lekarska we wszystkich specjalnościach

DLA CHORYCH na raptury (przepukliny), skrzywienie kręgosłupa i różne kalectwa!

Wykonuję specjalne bandaż ortopedyczny, które z największym skutkiem wstrzymują najstarsze i najniebezpieczniejsze raptury u mężczyzn, kobiet i dzieci. — Specjalne bandaż ortop. na raptury powrotne po operacji oraz spec. bandaż brzuszny po operacji ślepej кишки na obniżenie żołądka, wnetrznosci, obwisłe brzuchy i t. p. — Dla cierpiących na skrzywienie kręgosłupa (garby), grzbię kości i paralize ortopedyczne. — Specjalne gorsety

i aparaty ortoped. różnych systemów. Sztuczne nogi i ręce aluminiowe (protezy) dla amputowanych. Na płaskie bolesne stopy (platfus) specjalne wkładki ortopedyczne podług form gipsowych z najsłabszego metalu. Specjalne pończochy gumowe „Ideal” dla cierpiących na żyłaki oraz formatory gum. na grube nogi z 2 letnią gwarancją.

Specjalny Zakład Ortopedyczny
J. RAPAPORT ze Lwowa
Łódź, ZAWADZKA 8 (dawn. Wólczańska 10)
Tel. 221-77. CENY PRZYSTĘPNE.
Liczne podziękowania!
Uwaga! Dla Ubezp. w Ubezp. Społecznej znaczne ulgi!

PODZIĘKOWANIE.
Dla WP. J. Rapaporta, właściciela zakładu ortoped. w Łodzi, Zawadzka 8, Z wielką radością stwierdzam, że wykonany i założony mi przez WPana specjalny ortoped. bandaż rapturowy jest pod każdym względem celowy i z największym skutkiem zabezpieczył i wstrzymał moją ciężką rapturę, i chętnie wszystkim cierpiącym na rapturę w podobnej sprawie wyrażam nadzieję, że

Kufel, Feliks, Łódź, Młynarska 41.

Nikotyna to śmierć!

Palacze tytoniu! Możecie w sposób łatwy i przyjemny odwykać się w ciągu 3-4 dni od palenia. Zamówcie zaraz nasz wieczny papieros „Ideal”, a ochronicie swe zdrowie przed niszczącym wpływem nikotyny. — Papieros „Ideal” daje możność zaciągania się i oddziaływa zbawienne na błonę śluzową nosa i gardła, „Ideal” wzmacnia i krzepi organizm, dając zadowolenie duchowe i fizyczne. Mnóstwo listów dziękczynnych! — Cena zł. 2.45. Płaci się przy odbiorze. Nie zwlekajcie! Zamówcie — póki nie jest zapóźno! Straconego zdrowia nie odzyskacie za żadną cenę! Adres: Firma „Perfectwatch”, Warszawa, skr. 453 H.

Dr. med. Z. STACHOWSKA
akuszerka i choroby kobiece
PIOTRKOWSKA 153, tel. 145-10.
Przym. od 2-3 i od 5-8 popołudniu.

Dr. MED. S. Kantor
Spec. chor. skórnych i wenerycznych.
PIOTRKOWSKA 90, Telefon 129-45.
Przyjmuje od 8-2 i od 6-9 wiecz.
w niedziele i święta od 8-2 po poł.

LECZNICA OMEGA
GŁÓWNA 9, tel. 142-42
Przyjmuje lekarze we wszystkich specjalnościach. — Analizy. Roentgen. Kwart. Gabinet dentystyczny czynny. Porada 3 zł.

Doktor TREPMAN
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych
Zawadzka 6 tel. 234-12
8-12. 2-4 6-9 wiecz.

DR. MED. Ignacy Margolis
OKULISTA
PIOTRKOWSKA 113, tel. 165-17,
przyjmuje od 1-2 i od 5-7 pp.

DR. MED. H. KRAUSKOPF
AKUSZERKA I CHOROBY KOBIEC
Zgierska 15 tel. 113-47
Przyjmuje od 8.30-10 zrana: 4-8 w

Matki!
Zapisujcie swe dzieci do „KROPLI MLEKA”

Lecznica
ze stałymi łózkami
DLA CHORYCH NA
uszy, nos, gardło i
drog oddechowych
Piotrkowska 67
Tel. 127-81
od 9 r.-2 p. 4-8 w. przyjm. Dr. Z. Rakowski
wezwanie na miasto

Dr. J. Sołowiejczyk
SPEC. CHORÓB WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH
PIOTRKOWSKA 99, tel. 144-92
od 2-3 i 5-9 wiecz.
w niedziele od 9-11.

Dr. med. Niewiażski
Spec. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
ANDRZEJA 5, telefon 159-40.
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9, w niedziele i święta 9-12.

Dr. H. HAMMER
Akuszer-Ginekolog
mieszka obecnie
11-go LISTOPADA 32. Tel. 128-39
w nocy wejście przez Gdańską 12.
Przyjmuje od 3-7 wiecz.

ZEGAREK ZE ZŁOTA!
amerykańskiego, niczem się nie różni od prawdziwego złota 14 karat, wyregulowany do minuty, oryginalny, pięknie grawerowany, płaski, z wiecznym nietłukącym się szkłem! Chód dwudzienny na kamieniach! Gwarancja na 10 lat. Cena reklamowa zł. 5.95, lep. gat. zł. 7.85
8.90, 10.50, 12.75. Nowość! „Błyskawica” z samowijacym w nocy cyferblatem zł. 6.80, 8.95, 11—. Łańcuszki z franc. złota zł. 1.95, 2.80, 3.75. Płaci się przy odbiorze. Adres: F. a „Montre”, Warszawa 1, Pl. Napoleona, skr. 827 H. Uwaga: Posiadamy setki listów dziękczynnych.

Choć jest kryzys, choć jest bieda
Lecz bez „OLLA” żyć się nie da!
“OLLA”
Gum..?

Dr. GUSTAW KOHN
specjalista
akuszer-ginekolog
UL. PIŁSUDSKIEGO 51, tel. 170-03.
Przyjmuje 8-10 i 4-8 w.

Doktor REICHER
POWRÓCIŁ
SPECJALISTA CHOROBY SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I SEKSUALNYCH
Południowa 28 Tel. 201-93.
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-8 wiecz., w niedziele i święta od 9-1.

DOKTOR H. Szumacher
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62.
Od 9-1. od 5-9 pp.
w niedziele i święta od 10-1.

Dr. Med. WŁODZIMIERZ ŻADZIEWICZ
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i krtani
Łódź, PIOTRKOWSKA 164, tel. 125-26
Przyjmuje od 4 do 8 wiecz.
PRZYBLAKAŁ się buldog biały, szare łaty. Odebrać można za zwrotem kosztów. Zimna 5, Jaroń.

JAKANIE
oraz inne zaburzenia mowy radykalnie usuwa wieloletni zakład leczn. dla jakających się.
DR. ŻYŁKIEWICZ, WARSZAWA,
ul. Chłodna 22.
Prospekty kancelaria wysyła bezpłatnie 23.2.

TANCOW nowoczesnych i wirowych oraz Continental udziela prywatnie w grupach i pojedynczo znany nauczyciel Henrykowski, Gdańska 9.

SZARY CZŁOWIEKU, czy wiesz, że urzędnicy (czki) otrzymać mogą na wypłaty eleganckie gotowe damskie płaszcze, męskie palta i ubrania, welniane towary na suknie, komplety, płaszcze i kostiumy, wzorzyste jedwabne i bawełniane towary, firanki, kapy, tiul i siatki, białe towary i dużo innych artykułów poleca Leon Rubaszkin, Kiłińskiego 44, sklep frontowy. Najdogodniejsze warunki, najniższe ceny.

MATRYMONIALNE. Bez posagu może szczęśliwie każda pani wyjść za mąż. Osiągnąć to może piękna swolna cera, którą uzyska przez używanie wszechświatowej „slawy kremu i pudru „Kwiat Śnieżny”, który usuwa wszelkie niedomagania skóry. Wszędzie do nabycia.

10 ZŁOTYCH miejscem urzędnikom na wypłatę konfekcję, obuwiu, bielizna manufaktura, firanki Charl. Piotrkowska 37 podwórce.

NA RATY! Płaszcze damskie, męskie i dziecięce. Kostiumy damskie i ubrania męskie. Przyjmujemy obstalunki „Konfekcja Ludowa”, Pl. Wolności 7. **ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY „Fotorys”** w. L. Laks, Al. Kościuski 22 (Piotrkowska 79). Wykonuje zdjęcia przepiśowe do Ubezp. Społ., matryki itp. oraz wywołania i kopiowania. Spec. amatorskie. — Ceny niskie. 8/V

AKUSZERKA przyjmuje chorych od 3-5. Dyskretna. Al. Kościuski 41, pr. of. parter tel. 170-18.

6 ZŁ. TRWAŁA ondulację aparatem elektrycznym lub parowym wykonuje fryzjer Targowa 38.

2 MIESZKANIA po 6 pokoi z kuchnią I. i II. p. z wszelkimi wygodami, centralnym ogrzewaniem, windą i garażem. do wynajęcia. Narutowicza nr. 37, tel. 111-89, 176-63. Wiadomość u właściciela domu.

NAJŚLAWNIEJSZA w całej Polsce chiromantka, mistrzyni wiedzy tajemnej H. Staszewska przeprowadza nieomylnie przyszłość, ujawnia najważniejsze wypadki z przeszłości, teraźniejszości i dodaje dużo energii ludzkości złamanym przez życie. Główna 11, m. 22, lewa oficyna.

DOKTOR Mikołaj Bornstein
akuszerka, choroby kobiece
weneryczne i dróg moczowych kobiet, Gabinet fizykalnej terapii ginekologicznej (diatermia, naświetlania i t. d.)
ul. Piotrkowska nr. 292

Dr. KLINGER
SPEC. chor. SEKSUALNYCH
wenerycznych i skórnych (włosów)
ANDRZEJA 2, telefon 132-28.
przyjmuje od 9-11 i od 6-8 wiecz.

Dr. med. Wołkowyski
spec. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
Cegielniana 11, tel. 238-02
od 8-12 i od 4-9 w niedz. i święta od 9-1

Dr. W. BALICKA
MIENKIEWICZA 52 (róg Nawrota)
Nr. tel. 194-03.
Choroby skórne i weneryczne
przyjmuje kobiety i dzieci od 12.45 do 2.15 i od 6-8 ej.

Dr. Feldman
AKUSZER - GINEKOLOG
KIŁIŃSKIEGO Nr. 113 (róg Nawrota)
Telefon 155-77
(od 11 ej do 1 ej Zgierska Nr. 24)

Dr. NITECKI
SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH, WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWROT 32, front 1 p. Tel. 213-18
od 8 do 9.30 rano i od 5-9 wiecz.
W niedz. i święta od 9-12 w poł.

Już 50 zawodników zgłoszonych do mistrzostw pięściarskich Polski

Łódź, 11 kwietnia.

Już za dwa tygodnie odbędzie się w Łodzi wielka batalia pięściarzy ubiegających się o zaszczytne tytuły mistrzów Polski. W zawodach tych, które odbędą się w Łodzi w hali w Parku Poniatowskiego weźmie udział około 80 zawodników z całej Polski.

W dniu wczorajszym upłynął przewidziany regulaminem termin zgłoszeń zawodników przez poszczególne okręgi. Większość okręgów spełniła ten obowiązek i sekretariat ŁOZB jest już w posiadaniu zgłoszeń. Reszta nadeść powinna w ciągu dnia dzisiejszego, gdyż okręgiem przy służywało prawo wysłania ich pocztą w ciągu dnia wczorajszego.

Ze zgłoszeń znajdujących się już w Łodzi wymienić przedewszystkiem należy Poznań, który reprezentowany będzie przez: Koziołka, Sobkowiaka, Janowczyka (niepewne), Wirskiego, Rogalskiego, Ratajaka, Siłpńskiego, Szulczyńskiego, Klimeckiego, Szymura i Adamczyka.

Warszawa zgłosiła Bańkiewicza, Czortka, Kowalskiego, Polusa, Bakowskiego, Sewerynia, Pisarskiego, Dorobę i Węgrowskiego.

Okręg śląski zgłosił pełną ósemkę i Piłata, jako broniącego w wadze ciężkiej tytułu mistrza Polski. Zgłoszenie pięściarzy śląskich uważać można jednak jedynie jako dopełnienie formalności, gdyż ślązacy zastrzegają sobie jeszcze prawo poczynienia pewnych zmian. Zmiany te będą też najprawdopodobniej dość poważne. W odbytych przed niedawnym czasem mistrzostwach okręgowych nie startowało szereg czołowych pięściarzy śląskich, tak, że zarząd SŁOZB chce wysłać do Łodzi naprawdę najlepszą drużynę i organizuje w dniu 16 b. m. walki eliminacyjne, w których udział weźmie aż trzynaście par. Układ tych par przedstawia się następująco: waga musza: Pawlica (PKS) — Czyż (Nowy Bytom) oraz Foit (Szopienice) — Wejzorgen (Sosnowiec), waga kogucia: Wejgrün (Sosnowiec) — Jarzabek (L.K.B.) oraz Janas (Slavia) — Mrozek (L.K.B.); waga piórko: Korzeniec (Ruch) — Pinta (L.K.B.) oraz Matuszczak (P.K.S.) — Rudzki (Naprzód); waga lekka: Wiechula (P.K.S.) — Richter (Ruch) oraz Sobik (Ruch) — Kulesza (Ob.); waga półśrednia: Biskup (P.K.S.) — Maciaszek (Nowy Bytom) oraz Świerk (L.K.B.) — Banach (P.K.S.); waga średnia — Kowaczek (Slavia) oraz Wiedeman (Ruch) — Rembalski (Nowy Bytom). W wadze ciężkiej spotkają się Płat z Wocka.

Dopiero po tych zawodach ustalony zostanie ostateczny skład drużyny śląskiej, która zostanie następnie skoszarowana na specjalnym obozie treningowym zorganizowanym dla podciągnięcia zawodników w formie. Obóz ten trwać będzie od dnia 17 b. m. aż do chwili wyjazdu zawodników do Łodzi, a więc do dnia 23 b. m.

Kraków zgłosił wczoraj sześciu reprezentantów bez wagi muszej i lekkiej. Nazwiska reprezentantów grodu podwawelskiego brzmią: Szczurek, Chrostek, Kolonko, Żbik, Pieniążek, Stankiewicz. Poza jednym Żbikiem będącym

zawodnikiem Wisły wszyscy pozostali należą do Wawelu.

Białystok reprezentowany będzie przez sześciu zawodników: aż do wagi średniej, przy czym mają to być: Górecki, Sandler, Piotrowicz, Maj, Kuśnier i Ciałęła.

Łódź wreszcie reprezentowana będzie przez

ósemkę: Popielaty, Gotfryd, Spodenkiewicz, Woźniakiewicz, Ostrowski, Chmielewski, Pietrzak i Kłodas.

Wiadomości piłkarskie

Piłkarze Makkabi Łódzkiej zaproszeni zostali na dwa mecze do Warszawy. W sobotę gra drużyna Łódzka z Gwiazdą a w niedzielę z Makkabi.

Zarząd ŁOZPN-u zaakceptował ofertę piłkarzy ze Śląska Niemieckiego na rozegranie w sezonie bieżącym w Łodzi spotkania między reprezentacjami obu okręgów.

Święta Wielkanocne wśród piłkarzy Najazd drużyn zagranicznych na Polskę

Nasi piłkarze będą mieli wyjątkowo ożywione Święta Wielkanocne. Na boiskach polskich gościć będzie cały szereg zagranicznych zespołów, a dwie z pośród czołowych drużyn polskich zaproszone zostały na Święta zagranicę: Ruch do Niemiec, Wisła do Belgii.

Z imprez świątecznych w kraju na pierwszy plan wysuwają się dwa mecze lwowskiej Pogoni z jedną z lepszych drużyn ligi austriackiej Wackerem. Wacker gra w oba dni świąteczne z Pogonią, ponieważ pertraktacje z Hasmo-

neą rozbiły się. Niezależnie od 2-ch spotkań międzynarodowych odbędzie się we Lwowie w okresie świątecznym turniej piłkarski z udziałem czołowych drużyn lokalnych.

Ruchliwe kierownictwo Warty poznańskiej, nie szczędząc kosztów, sprowadza na Święta dwie drużyny niemieckie. W niedzielę zmierzą się piłkarze Warty z drużyną Holstein z Kilonii, a dnia następnego ze znanym zespołem Blau-Weiss z Berlina, który w pierwszym dniu Świąt grać będzie z Polonią

w Bydgoszczy.

Zespół kiloński Holstein rozegra w Polsce jeszcze jeden mecz z LKS-em w Łodzi. Spotkanie to odbędzie się w drugie Święto. W pierwszym dniu Świąt gościć będzie w Łodzi sympatyczny zespół Legii poznańskiej, który zmierzy się z LTSG.

Kraków sprowadza dla odmiany piłkarzy węgierskich. Znana drużyna budapeszteńska Budai grać będzie w Święta Wielkanocne z Cracovią pierwszego dnia i z Garbarnią drugiego dnia.

Okręg śląski będzie świadkiem turnieju piłkarskiego z udziałem Victorii berlińskiej, drużyny Vorwaerts Rasensport z Głiwic oraz dwóch zespołów krajowych KS. Śląsk i WKS, Śmigły. Turniej rozegrany zostanie w siedzibie KS Śląsk w Świętochłowicach.

Z ważniejszych ośrodków sportowych w Polsce jedynie stolica pozbawiona będzie spotkań międzynarodowych. Pertraktacje Legii z drużynami wiedeńskimi rozbiły się niemal w ostatniej chwili i zwolennicy piłkarstwa w Warszawie zadowolili się będącymi spotkaniami między lokalnymi rywalami.

Sędziowie kieleccy pertraktują z władzami piłkarskimi

W związku z zatargiem sędziów piłkarskich z okręgu kieleckiego z władzami piłkarskimi na tle tworzenia się W.S.S.-u odbyła się w Częstochowie konferencja przedstawicieli Kiel. O.Z.P.N.-u i Kiel. O.K.S.-u w celu ostatecznego zlikwidowania dotychczasowego stanu rzeczy, ew. przystąpienia do W.S.S.-u przy Kiel. O.Z.P.N.-ie.

Wobec tego jednak, że del. Kiel. OKS-u nie chciała wziąć na siebie odpowiedzialności — postanowiono zwołać na wtorek, 14 b. m. nadzwyczajne walne zgromadzenie Kiel. O.K.S.-u do Częstochowy oraz podkolegów w Kielcach i Sosnowcu celem definitywnego wypowiedzenia się arbitrow.

Rudnicki zamiast Welnica

W poniedziałek 13 b. m. odbędzie się w kościele św. Krzyża (o godz. 12.30) ślub znanego piłkarza LKS-u, Welnica z p. Heleną Lewandowską. W związku z tem LKS zmienia nieco skład swej drużyny na mecz z Holstein, gdyż na środku pomocy wystąpić ma nowopozyskany z Huraganu — Rudnicki.

Świąteczne imprezy sportowe w Łodzi

Program imprez sportowych, które odbędą się w czasie Świąt Wielkanocnych w Łodzi, prze widuje jedynie towarzyskie mecze piłkarskie. W dniu jutrzejszym, to jest niedzielę na stadionie LKS-u odbędzie się o godz. 16-ej mecz towarzyski: LTSG — Legia (Poznań), poprzedzony przedmeczem LTSG II — Zjednoczone II. Poza tem na boisku TUR przy ul. Lotniej odbędzie się o godz. 16-ej mecz drużyn robotniczych: Tur — Widzew. W poniedziałek 13 b. m. o godz. 16 odbędzie się na stadionie LKS-u mecz międzynarodowy: LKS (liga) — Holstein (Kilonia). Mecz ten poprzedzi spotkanie juniorów: LKS — LTSG.

Przygotowania olimpijskie polskich lekkoatletów

Warszawa, 11 kwietnia.

Na odbytem ostatnio posiedzeniu Zarządu PZLA omawiano szereg spraw związanych z przygotow. lekkoatletów polskich do Igrzysk Olimpijskich. W najbliższym czasie ustalony będzie dalszy program przygotowań przedolimpijskich oraz ustalony zostanie skład osobowy naszej reprezentacji lekkoatletycznej.

Ruch remisuje w Niemczech

LIPSK, 11 kwietnia.

Rozegrany w piątek w Halle wobec 6.000 widzów mecz piłkarski pomiędzy śląskim Ruchem a miejscową drużyną Sportfreunde, zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym 2:2. Do przerwy prowadzili Niemcy 1:0.

Drużyna polska, przemęczona całodzienną podróżą, wystąpiła w normalnym składzie ligowym z Gienzą w obronie, Nowakowskim na środku pomocy (po przerwie zastąpił go Badura) oraz Wilimowskim w ataku.

Wesoły romans muzyczny p. t.

MANEWRY MIŁOSNE

W rolach głównych: Mankiewiczówna, Halama, Ziemińska, Zabczyński, Sielański, Orwid, Sempoliński.

Genjalny aktor i realizator

Charlie Chaplin

w najnowszym i najwspanialszym arcydziele filmowym

„Dzisiejsze Czasy” (Modern Times)

W święta początek o GODZ. 11-ej PRZED POŁ.
DWA PORANKI po cenach niższych.

UWAGA! Film „Dzisiejsze Czasy” nie ukaże się w żadnym innym kinie w bież. sezonie

KINO TEATR
MIRAZ
11 LISTOPADA 16

Pocz. o godzinie 12

**Wielki
świąteczny
program!**

KINO
„PALACE”
(P. Markowska 108)
NAJWSPANIALSZY
PROGRAM
ŚWIĄTECZNY

Codzienna nowelka „Expressu“

W Chicago

Jim Wilson poruszył się niespokojnie. Coś się musiało stać. Czemu taksówka tak nagle się zatrzymała. Wyjrzał przez szybę. Okazało się, że policja wstrzymała ruch wskutek jakiegoś wypadku.

Po paru chwilach auto ruszyło.

Wilson chciał powiedzieć kierowcy, by zwiększył szybkość, lecz w tym momencie uchyliły się drzwiczki wozu. Do auta wskoczył jakiś młody mężczyzna z rewolwerem w rękę.

— Ani słowa, bo będę strzelał! — wycodził przez zęby, zajmując miejsce obok Wilsona.

Wilson zdawał sobie sprawę, że wszelki opór jest bezcelowy. Nie miał przy sobie broni.

— Pieniądze! — zażądał napastnik.

Wilson milczał. Nie wiedział, co ma czynić. Jeśli się nie przyzna do posiadania pieniędzy, napastnik spewnością go zrewiduje i stwierdzi, że miał przy sobie przeszło 30 tysięcy dolarów.

Wilson nie był pewny, czy szofer taksówki nie pozostawał w kontakcie z napastnikiem. Postanowił więc działać inaczej.

— Mam przy sobie 30 tysięcy dolarów — wyszeptał.

— To ładna sumka! Dawaj pieniądze!

— Chcę panu wszystko wyjaśnić. To nie są moje pieniądze. Zainkasowałem je dla szefa. On nie uwierzy, że mi je zabrano. Pomyśli, że go oszukałem. Pan rozumie, czemu mi to grozi. Miej pan litość nade mną!

Napastnik spoglądał nań uważnie.

— Czy twój szef nie ma do ciebie zaufania? — spytał. — Powiesz mu, że cię obrabowano w taksówce. W Chicago takie historie zdarzają się codziennie.

— On mi nie uwierzy — jęknął Wilson. — Nie zna mnie prawie zupełnie. Dopiero dziś rozpocząłem pracę. Zresztą, ten człowiek nikomu nie ufa.

— Wszyscy szefowie są jednakowi — mruknął napastnik, trzymając w dalszym ciągu w ręce rewolwer. — Mój szef też nie jest lepszy.

— To pan też ma szefa? — zdziwił się Wilson.

— Niestety. Chyba o nim słyszałeś. Całe Chicago zna go pod przezwiskiem Mallor. W rzeczywistości nazywa się zupełnie inaczej.

Wilson spoglądał ze zdumieniem na nieznajomego.

— Mallor — powiedział. — To przecież mój szef...

— Ty należysz do bandy?

— Tak. Dopiero od wczoraj. Dziś był mój pierwszy występ. Zrabowałem kasjerowi banku 30 tysięcy dolarów. Wskoczyłem do taksówki i kazałem szoferowi jechać do hotelu „Roxy“.

Młody mężczyzna roześmiał się głośno.

— Pozwolę się przedstawić. — Nazywam się John Tabl — powiedział wesoło, podając rękę Wilsonowi. — Jesteśmy wobec tego kolegami. Ja już od trzech lat pracuję u Mallora. Nie dziwię się wcale, że nie chciałeś mi oddać pieniędzy. Mallor to kuta bestia. On już spewnością wie, że napad się udał i gdybyś mu nie przywiózł pieniędzy, nieszkodliwiłby cię na zawsze. Powiedz mi, dlaczegoś mi nie stawiał oporu? Czy nie masz broni?

— W czasie ucieczki zgubiłem rewolwer. Nie mogłem się więc bronić. Nie chciałem również wszczynać alarmu. Bałem się policji. Wolałem stracić pieniądze, niż pójść do kryminalu.

John Tabl wyjrzał przez szybę.

— Zbliżamy się do „Roxy“ — rzekł. — Sądzę, że tam zastaniemy Mallora. Muszę z nim pogadać. Mam pewien plan. Potrzebni mi są jeszcze czterej ludzie. Jeśli chcesz, to mogę cię zabrać.

— Dobrze.

W tym momencie samochód gwałtownie się zatrzymał.

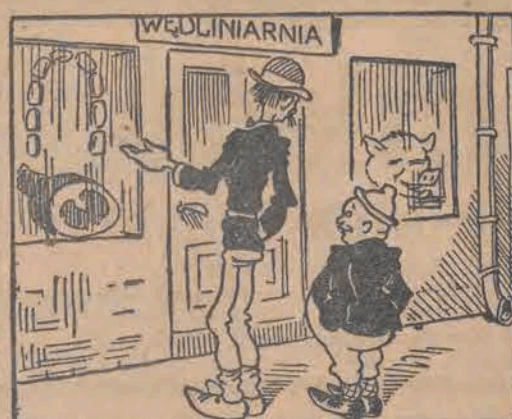
— Ręce do góry! — padł groźny rozkaz.

— To była policja.

Jim Wilson i John Tabl zamieszkali w wspólnej celi więziennej.

Dol.

Pat i Patachon



Pat: — Ano, trudno, bracie, było nie było, za ostatnie grosiaki kupiny przynajmniej trochę kielbasy na święta...

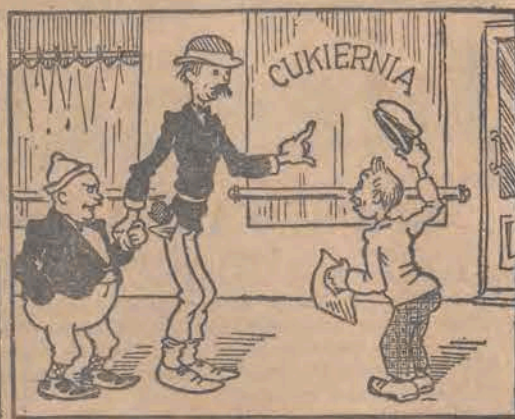
Patachon: — Mądrze gadasz... Co się tyczy wyzerki zawsze możesz u mnie liczyć na zgodę...



Pat: — Proszę dla nas pół kilo wędzonki... Ale żeby była świeża...

Rzeźnik: — Dla panów zawsze z najmiśszą chęcią!

Patachon: — Możeby pan szanowny zamiast najmniejszej chęci co innego nam dolożył?



Chłopiec: — Przepraszam szanowne go pana... Gdzie tu jest cukiernia „Migdałowa“, bo mnie tam właśnie jedna pani posłała po odebranie sprawunku...

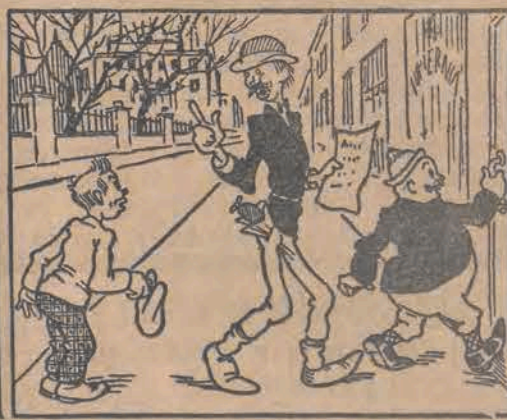
Pat: — „Migdałowa“?... To niby ciebie tam posłali po sprawunek?... A pokaż-no, smyku, ten list, który trzymasz w ręku... Zaraz sprawdzimy...



Pat: — Ho, ho!... Wiec babę masz odebrać w tej cukierni?... Ja bardzo lubię baby...

Chłopiec: — A, tak... Właśnie... Bardzo byłbym panu wdzięczny, gdyby mi pan wskazał, gdzie ta cukiernia się mieści...

Patachon: — Nie pytaj, petaku, tylko słuchaj, co do ciebie starsi i rozsądniejsi gadają!



Pat: — Jesteś zbyt mały, rozumiesz? Tobie baby nie wydadzą... Zaczekaj tu na nas, my cię wyreczmy...

Chłopiec: — Serdecznie panom do brodziejom dziękuję... Dobrze... Ja tu za czekam!

Patachon: — Czekaj, ośla głowo, czekaj... A jak ci się znudzi czekanie, to idź spać!



Sprzedawczyni: — Czy to ta baba?..

Pat: — Owszem, łaskawa pani... Poznaje ją od razu... Ta sama... Brunetka... To znaczy — niby taka mocno przypiekana...

Patachon: — No, bierz, frajerze szybko, póki ta ślicznotka się nie rozmyśliła!



Pat: — Ale się zagapił... Oczu od wystawy oderwać nie może!... Dla nas tem lepiej! Za pięć minut baba będzie niepodzielnie nasza!

Patachon: — On i tak nicby z niej nie miał, a jego pani obejdzie się bez baby... Dość ma pewnie smakolików na święta!



Pat: — Co to?... Rety!... To pewnie wywiadowca policyjny z psem!... Psiak poczuł, że baba nie nasza i rwie do nas!

Patachon: — Ładna historia!... Musi mi sypać, niema innej rady!... Z takim psem lepiej nie zaczynać, bo ugryzie babę i nas!



Właściciel psa: — Co się stało mojemu Cezarowi?... Wali jak opętany!...

Pat: — Ten pies ma jednak niezwykły węch!... W jaki sposób wyczuł, żeś my zabrali chłopakowi ciasto?...

Patachon: — Możebyśmy tymczasem w biegu coś przekasili?... Ja już sił nie mam!...



Pat: — Oto nasz chłopak!... Bierz swoją babę!... Szukamv cię po całym mieście!

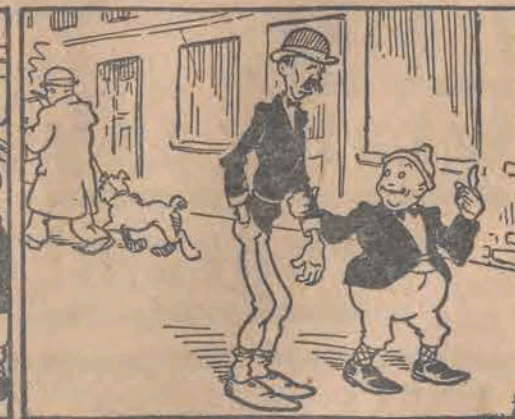
Chłopiec: — Widzę, że pan jest zziębnięty... Bardzo mi przykro, że to wszystko przeze mnie... Bardzo panom dziękuję!

Patachon: — Ale pies dalej gania za nami!... Czego on chce?... Pewnie się wściekł!



Pat: — Rety!... Kochany panie wywiadowco!... Przrzekamy, że już nigdy nie weźmiemy cudzej baby!...

Właściciel psa: — Wiec to tak?... Ha-ha-ha!... Teraz już rozumiem!... Nie jestem żadnym wywiadowcą, tylko mój Cezar poczuł kielbasę w pańskiej kieszeni!



Pat: — Teraz nie mamy ani ciasta, ani kielbasy... Z naszej świątecznej kolacji będą nici!...

Patachon: — Mylisz się, bracie!... Bedziemy mieli kolację, jakiej świat nie widział!... Ale o tem pogadamy w poniedziałkowym, świątecznym numerze „Expressu“!